Cena numeru 1 złoty.



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, WTOREK 7 MAJA 1946 ROKU 125 (327)

Najnowszy trick angielski:

Wieloletnia ewakuacja Egiptu

W odpowiedzi na nowe „plany” angielskie-Egipcjanie ogłosili strajk generalny. Groźny wybuch bomby w Kairze

NOWY JORK (PAP). „New York Times” przynosi relacje swego korespondenta z Kairu, w której ten donosi, że porozumienie w srpawie ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu już zostało osiągnięte. Wielka Brytania zgodziła się na wycofanie wszystkich swych sił zbrojnych z Egiptu.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że premier egipski odmówił wszelkich wyjaśnień na temat 4-godzinnej konferencji, która odbyła się w niedzielę między delegacją egipską a przedstawicielem Wielkiej Brytanii. W kołach miarodajnych twierdzą, że że omawiany był plan ewakuacji wszystkich brytyjskich sił zbrojnych z Egiptu. Według posiadanych wiadomości projekt brytyjski przewiduje stopniowe wycofanie wojsk i przyjmuje pod uwagę całokształt zagadnienia obrony na Środkowym Wschodzie. NA PODSTAWIE TEGO PLANU EWAKUACJA WOJSK BRYTYJSKICH Z EGIPTU MA ROZCIĄGNĄć SIĘ NA SZEREG LAT. Spotyka się to z niezadowoleniem Egipcjan, którzy pragną jak najszybciej ewakuacji wojsk brytyjskich z terytorium Egiptu.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że przed gmachem YMCA w Kairze wybuchła w niedzielę wieczór bomba. Według zeznań naocznych świadków bomba została rzucona z przejeżdżającego samochodu. 19 osób odniosło rany, z tego 15 żołnierzy brytyjskich, 2 kobiety ze służby wojskowej pomocniczej oraz 2 osoby cywilne.

Zostało ustalone, że bomba wybuchła na bruku przed gmachem, gdzie zwykle stoją żołnierze brytyjscy.

Wojskowa policja brytyjska działa w tej sprawie w porozumieniu z egipską policją.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że studenci i komitet robotniczy w porozumieniu z urzędnikami państwowymi postanowili ogłosić we czwartek dnia 9 maja strajk generalny dla poparcia postulatów dotyczących unii Egiptu z Sudanem.

Tzw. „ZjednoczenieDoliny Nilu” jest jednym z celów egipskich w odbywających się obecnie rokowaniach w sprawie rewizji anglo-egipskiego traktatu z roku 1936. Sudan jest obecnie pod wspólnym zarządem angielsko-egipskim. Jednym z haseł strajkujących jest protest przeciwko sprawozdaniu anglo-amerykańskiej komisji do spraw Palestyny.

Krwawy terror w Hiszpanii

Gen. Franco zapełnia więzienia republikanami

PARYŻ (PAP). Jak donoszą z Londynu, przebywający tam republikanie hiszpańscy otrzymali z Hiszpanii apel, domagający się wszczęcia kroków wobec rządu brytyjskiego w związku z nową falą terroru frankistowskiego. **W ciągu kilku dni w Hiszpanii aresztowano 500 osób. W Madrycie 15 osób skazano na śmierć za próbę zorganizowania Narodowej Konfederacji Pracy.** W notatce p. t. „Opinia świata potępia Franco” pismo paryskie „Front National” pisze, że **idea zerwania stosunków dyplomatycznych z Franco zdaje się czynić szybkie postępy w umysłach członków podkomisji Rady Bezpieczeństwa.**

Poseł Belgii w Belwederze

WARSZAWA (PAP). 6 maja o godz. 17.30 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Belgii w Warszawie p. Harold Eeman przybył do Belwederu w towarzystwie dyrektora protokułu dyplomatycznego MSZ Adama Gubrynowicza, by złożyć listy uwierzytelniejące prezydentowi Bierutowi.

Zamieszki w Indiach

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w mieście Nagpur w Centralnych Indiach zostały wzmocnione patrole policji na skutek utarczek nocnych pomiędzy kastą pariasów, a Hindusami. Zajścia te wywołane zostały na tle rywalizacji, która powstała podczas ostatnich wyborów prowincjonalnych.

Aresztowania członków wywiadu we Francji

PARYŻ (PAP). Oficjalnie komunikują, że w niedzielę wieczorem został aresztowany płk. Raoul de Wavrin, szef wywiadu francuskiego, oraz 50 członków tej organizacji. Płk. Wavrin był bliskim współpracownikiem gen. de Gaulle. Był on dobrze znany we francuskim Ruchu Oporu. Jako płk. Passy. Od czasu wyzwolenia Francji wywiad i kontrwywiad francuski był niejednokrotnie przedmiotem ostrej krytyki. Komunikat oficjalny stwierdza, że płk. Wavrin i jego współpracownicy pozostają pod ścisłym aresztem.

Nowy pomysł Bewina:

„Państwo Ruhry“

mogłoby doprowadzić do nowej katastrofy światowej

PARYŻ (PAP). Wiadomości zza kulis konferencji czterech przedstawiają plan ministra Bevina dotyczący Niemiec, zatwierdzony przez gabinet brytyjski i przedstawiony Francji.

W myśl tego planu Zagłębie Ruhry stanowiłoby państwo federacyjne w ramach sfederowanej Rzeszy, pozostające pod suwerennością niemiecką.

„Uspołeczniony” przemysł pozostałby efektywnie w rękach władz niemieckich pod kontrolą komisji międzysojuszniczej o nieokreślonych atrybucjach i bez uprawien rządu.

Granice „Państwa Ruhry” wykraczałyby znacznie poza zagłębie węglowo-przemysłowe, obejmując część prowincji nadrenskich.

„Państwami zainteresowanymi”, biorącymi udział w kontroli, byłyby. Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luxemburg z wykluczeniem ZSRR i Stanów Zjednoczonych. Kontrola przewidziana jest na lat 50. Do projektu dołączono dwie noty techniczne: jedna, dotycząca organizacji rady nadzoru, druga w sprawie socjalizacji przemysłu Ruhry. Aż do realizacji projektu zostałby zachowany obecny system, który daje przewagę Wielkiej Brytanii.

„Paris Presse”, omawiając powyższy projekt, pisze: „Jeśli Wielka Brytania w imię swych interesów gospodarczych i równowagi bilansu handlowego zamierza pomoc w gospodarczym dźwignięciu się Niemiec, mamy prawo i obowiązek wykazywać niedogodności takiego rozwiązania, które musiałoby doprowadzić na nowo do napięcia w Europie i do nowej katastrofy”.

Obrady komunistów czechosłowackich

Uroczystości 1-szo majowe stwierdziły silny wzrost partii

PRAGA (PAP). W Pradze rozpoczął swoje obrady centralny komitet wykonawczy czechosłowackiej partii komunistycznej pod przewodnictwem swego prezesa i wicepremiera rządu Gottwalda.

Sekretarz generalny partii poseł Slanski oświadczył, że uroczystość 1-majowa wykazała iż manifestacje komunistyczne były rozmiarami daleko większe od manifestacji pozostałych stronnictw czeskich w Czechosłowacji.

Zaznaczył on dalej, że przyszłe wybory parlamentarne zadecydują o kursie polityki w państwie.

Żywioły reakcyjne, które starają się już obecnie zmienić linie polityczną, nie występują, co uważać należy za znamienne, pod własnymi sztandarami, ale, zasłaniając się hasłami demokratycznymi, usiłują przeniknąć do szeregu poszczególnych partii i opanować je politycznie.

W dyskusji zabrali również głos wicepremier Gottwald, minister informacji Kopecky oraz przewodniczący rady naczelnej związków zawodowych poseł Zapotocky.

Zjazd Ruchu Oporu

PRAGA (PAP). W dniach od 5-go do 10 bm. odbędzie się w Pradze międzynarodowy zjazd delegatów Ruchu Oporu „Union International de la Resistence” z udziałem delegacji: Włoch, Danii, Związku Radzieckiego, Francji, Polski, Jugosławii, Holandii, Luxemburga, Norwegii, Grecji i Belgii.

Armia Czerwona opuściła Tabrys

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że Armia Czerwona opuszcza stolicę perskiego Azerbejdżanu po 5-letnim tam pobycie. W poniedziałek 6 maja o godz. 10.30 czasu miejscowego wojska radzieckie rozpoczęły ewakuację z Tabrysu. Ulice udekorowane flagami radzieckimi i iranskimi. Tłumy zalegały ulice od wczesnego rana. Gdy wojska radzieckie przechodziły koło budynku, w którym odbywają się zebrania zgromadzenia narodowego Azerbejdżanu, przewodniczący tej instytucji wygłosił przemówienie, w którym podkreślił pomoc, udzieloną narodowi Azerbejdżanu przez Armię Czerwoną.

Wyniki referendum we Francji

PARYŻ (PAP). Nieoficjalne wyniki referendum, obejmujące 92 departamenty łącznie z Algerem i 11 kantonami Korsyki, są następujące: 9.288.386 głosujących odpowiedziało „tak”, 10.450.883 głosujących odpowiedziało „Nie”. W ten sposób większość wypowiedziała się przeciw projektowi nowej konstytucji. Ostateczne urzędowe wyniki nie przyniosą zapewne istotnych różnic w powyższej proporcji głosów. Przewaga przeciwników nowej konstytucji jest stosunkowo nieznaczna.

Dymisja rządu japońskiego

LONDYN (PAP). Premier rządu japońskiego Szidehara podał się do dymisji i polecił na swego następcę Tetsu Katayama, sekretarza generalnego partii social-demokratycznej.

Birma żąda wolności

Czy W. Brytania dotrzyma obietnic?

LONDYN (PAP). Korespondent Reutera w depeszy z Rangoon podaje oświadczenie b. premiera Birmy U-San, że o ile Wielka Brytania nie zapewni wolności Birmie, ludność tego kraju będzie usprawiedliwiona, jeżeli zwróci się o pomoc z innej strony.

Wielka Brytania obiecała Birmie wolność i b. premier ma nadzieję że Wielka Brytania obietnice swe spełni niezwłocznie. W tym wypadku wezwałby on do zacieśnienia stosunków pomiędzy Wielką Brytanją a Birmą.

50-lecie radia

MOSKWA (obsł. wł.). Na terytorium całego Związku Radzieckiego odbędzie się uroczysty obchód dnia radia. W Moskwie odbędzie się specjalne posiedzenie naukowe, poświęcone pamięci uczonego rosyjskiego Popowa, który przed 50-u laty skonstruował pierwszy w świecie aparat nadawczy. Na posiedzeniu będą omówione dokonania nauki rosyjskiej w dziedzinie radiotechniki.

Robotnicy ostrzegają!

Fala protestów przeciwko burdom ulicznym

Próby wywołania awantur w dniu 3 maja przez grupkę awanturników faszystowskich w czapkach studenckich otrzymały natychmiastową skuteczną odprawę ze strony robotników i publiczności łódzkiej. Ale robotnicy jak zresztą i całe społeczeństwo ma już dość powtarzających się awantur wywoływanych przez „złotą młodzież" szabrowniczo-obszarniczą. Robotnicy i całe społeczeństwo nie dlatego łożą pieniądze na wyższe uczelnie i pomoc materialną dla młodzieży akademickiej, aby grupka nicponiów inspirowana przez elementy faszystowsko-NSZ-owskie czyniła sobie z uniwersytetów schronisko nietykalne dla burd i spisków przeciw ludowi. Nie wątpimy, że znakomita większość młodzieży akademickiej zajmuje analogiczne stanowisko i tak samo wrogo i niechętnie odnosi się do garstki chuliganów przeszkadzających jej w pracy naukowej. Że większość młodzieży akademickiej w Łodzi właśnie tak ustosunkowuje się do tej sprawy świadczy fakt gromadnego udziału jej w manifestacji 1-majowej.

Jednak wybryki wspomnianej już nielicznej grupki reakcyjnej paniczykowej młodzieży, powodują niepożądane skutki dla ogółu młodzieży. W zrozumieniu tego klasa robotnicza Łodzi daje wyraz swojemu stanowisku i ostrzega.

W związku z wypadkami w dniu 3-go maja odbyły się w całym szeregu fabryk masówki samorzutnie zorganizowane przez Rady Zakładowe. Przemawiali robotnicy i poszczególni członkowie Rad Zakładowych.

Robotnicy z oburzeniem potępiają warcholskie wystąpienia grupki studentów faszystów, domagając się wyrzucenia z wyższych uczelni tych, którzy na nie wstąpili nie dla nauki. Robotnicy witają jednocześnie większość młodzieży akademickiej w Łodzi, która dała właściwy wyraz swojemu stanowisku, biorąc gromadnie udział w obchodzie 1-majowym.

W fabrykach „Allarta", „Halberszlata", „Łódzkiej Fabryce Nici", „Widzewskiej Manufakturze" i w wielu innych fabrykach Łodzi, jednomyślnie przyjęło rezolucję w tej sprawie.

Oto jedna z nich uchwalona i przyjęta z entuzjazmem na zebraniu załogi „Widzewskiej Manufaktury", jednej z największych fabryk w Łodzi:

„Robotnicy Łodzi z niekłamaną radością przyjęli w swoim czasie uchwałę pierwszego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej z idącą w kierunku zorganizowania wyższych uczelni w naszym mieście, uważając, że w odrodzonej Ojczyźnie robotnicza Łódź musi mieć dostęp do nauki, aby synowie jej w przyszłości mogli stanąć u steru nawy państwowej w pracy dla dobra całego narodu i kraju.

Robotnicy Łodzi doceniając to niejednokrotnie zrezygnowali z pewnych należnych im uprawnień na rzecz uczelni, młodzieży studenckiej i na rzecz ciała profesorskiego. Niejedna robotnicza rodzina z wygodniejszego mieszkania zrezygnowała na rzecz studentów. Lecz ostatnie wypadki zaczynają nas niepokoić.

Pewna nieznaczna część młodzieży studenckiej, rekrutującej się z paniczyków, która wdarła się na wyższe uczelnie, zaczyna powracać do złych przedwojenych tradycji.

Ta grupa młodzieży nie chce ocenić wysiłku i ofiarności klasy pracującej i występuje przeciwko władzy demokratycznej!

Dochodzą nas skargi naszych dzieci o utrudnieniu nauki przez elementy wrogie nam.

Widzimy w tym robotę rodzimych i obcych agentur reakcyjnych, czego dowodzi bardzo często wykrywanie dużych sum pieniężnych i broni u różnych niby studentów.

Lecz cierpliwość ludzi pracy wyczerpała się. My do tego rodzaju nadużywania szkół akademickich przez różnych mąciwodów i bandytów NSZ-owskich nie dopuścimy. Jeżeli synowie obszarników i fabrykantów źle zrozumieli naszą pobłażliwość, to srogo się zawiodą.

Jeśli jeszcze raz spróbują oni zakłócić spokój w naszym robotniczym mieście to rozprawimy się z nimi jeszcze lepiej aniżeli w dniu 3-go maja, tak że odejdzie im ochota do końca życia występować przeciwko ustrojowi demokratycznemu.

Domagamy się od odpowiednich władz, aby natychmiast oczyściły wyższe uczelnie od reakcyjnych i warcholskich żywiołów.

Domagamy się, aby sprawców zajść posłać do obozów pracy.

Domagamy się, aby na wyższe uczelnie przyjmowano synów robotników, chłopów i inteligencji, a w pierwszym rzędzie członków demokratycznych organizacji młodzieżowych.

Dolny Śląsk na zawsze polski

Manifestacje 1 rocznicy wolności w Kładzku

KLADZKO (PAP). W związku z pierwszą rocznicą powrotu do Polski ziem Dolnego Śląska ludność powiatu kladzkiego w dniu 5 bm. żywiołowo zamanifestowała w obliczu pożałowania godnych wystąpień reakcji czeskiej polskość tych ziem i ich nierozerwalność z Macierzą.

Na stadionie WF i PW zgromadziło się 20.000 Polaków ze sztandarami organizacji politycznych, społecznych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

Przybyły również oddziały W. P. Uroczystość rozpoczęła msza polowa, której wysłuchali wraz z osadnikami przybyli przedstawiciele władz państwowych i wojska w osobach wiceprezydenta KRN Stanisława Grabowskiego, wiceprezydenta Barcikowskiego — prezesa Polskiego Związku Zachodniego, przedstawiciela Naczelnego Wodza generała Prugara-Kellinga i gen. broni Popławskiego.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Szlindenbuch — Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz — Limanowskiego 1
Lipca — Piotrkowska 193

Premier Giral w Londynie

LONDYN (PAP). Przybyły w niedzielę wieczór do Londynu premier hiszpańskiego rządu republikańskiego — dr. Jose Giral był entuzjastycznie witany na dworcu Victoria. Dr. Giral ma przyjąć członków korpusu dyplomatycznego w Londynie. W czasie swej krótkiej wizyty w stolicy Wielkiej Brytanii będzie on przemawiał na wtorkowym posiedzeniu obu izb parlamentu brytyjskiego.

Aresztowanie kata ze Stanisławowa

WIEDEŃ (PAP). W miejscowości Voecklabruck w Górnej Austrii został aresztowany niejaki Willi Assman, który zajmował w Stanisławowie stanowisko szefa gestapo. ASSMAN MA NA SUMIENIU SZEREG MORDERSTW POLITYCZNYCH. W Voeklabruck Assman podawał się za Polaka i został aresztowany w chwili, gdy zgłosił się do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża po odbiór paczek żywnościowych.

Proces japońskich zbrodniarzy wojennych

LONDYN (obsł. wł.). Z Tokio donoszą, iż na pierwszym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału Wojennego, przed którym stanęli główni japońscy zbrodniarze wojenni z min. Tojo na czele, WSZYSCY OSKARŻENI W LICZBIE 28-u OŚWIADCZYLI, ŻE SĄ NIEWINNI. Rozpoczęcie procesu wyznaczono na dzień 3 czerwca.

Jarosław Hasek 74)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

— Jest ogłoszenie, proszę pana oberlajtnanta. Tak ładnie opisał pan oberst tego skradzionego rasowego pinczera, aż miło czytać. I jeszcze obiecał sto koron nagrody temu, kto psa przyprowadzi. To bardzo przyzwoite wynagrodzenie. Zwykle daje się pięćdziesiąt koron nagrody. Niejaki Bożetech z Kosirzów utrzymywał się w taki sposób. Zawsze skradł jakiego psa, a potem czytał w ogłoszeniach, czy jest poszukiwany, i odprowadzał go. Pewnego razu ukradł ładnego czarnego szpica, a ponieważ właściciel nie poszukiwał psa przez ogłoszenia, zrobił próbę i sam ogłosił o szpicu w gazecie. Zapłacił pięć koron, poczem zgłosił się jeden pan, że to jego pies, że mu zginął i że myślał ten pan, iż szukanie nie zdałoby się na nic, bo nie wierzy w istnienie ludzi uczciwych. Zasadniczo, powiada, przeciwny jest wynagrodzaniu uczciwości, ale na pamiątkę podaruje mu swoją książkę o hodowli kwiatów w domu i w ogródku. Mój zacny Bożetech złapał tego czarnego szpica za zadnie łapy i dał nim po łbie temu panu. Przysiągł sobie, że od tej chwili nigdy nie będzie zamieszczał ogłoszeń o znalezionych psach. Woli sprzedać psa do psiarni, gdy się o niego nikt nie troszczy i nie poszukuje go przez ogłoszenie.

— Idźcie spać, Szwejku — rozkazał nadporucznik. — Gotów jesteście bałwanić się tu do samego rana.

Sam też poszedł spać, a w nocy śniło mu się o Szwejku, że skradł konia następcy tronu, przyprowadził mu go, a podczas przeglądu następca tronu tego konia poznał, gdy on, nieszczęśliwy nadporucznik Lukasz, jechał na nim przed swoim oddziałem.

Rano czuł się nadporucznik tak, jakby przez całą noc był hulał i jeszcze do tego został obity. Leżała na nim jakaś niezwykle ciężka zmora i gnębiła go. Zasnął był nad ranem jeszcze raz, zmęczony straszliwym snem, ale zbudziło go pukanie do drzwi, a zza nich wychyliła się poczciwa twarz Szwejka i ozwało się pytanie, kiedy pan nadporucznik każe się zbudzić.

Nadporucznik jęknął na łóżku:

— Precz bydlaku! To coś strasznego!

Gdy wstał i gdy Szwejk przyniósł mu śniadanie, nadporucznik został zaskoczony nieoczekiwanym pytaniem swego służącego:

— Posłusznie melduję, panie nadporuczniku, czy nie życzyłby pan sobie, żebym się postarał o jakiegoś pieska?

— Wiecie, Szwejku, że mam wielką ochotę oddać was pod sąd polowy, — mówił nadporucznik wzdychając, — ale was by sąd uniewinił, bo czegoś tak kolosalnie idiotycznego, jak wy, jeszcze świat nie widział. Spójrzcie na siebie w zwierciadle. Czy nie mdli was na sam widok waszego cymbalskiego wyrazu? Jesteście przecie najidiotyczniejszą igraszką przyrody, jakiej drugiej nie ma. No, powiedzcie sam, Szwejku, czy podobacie się sobie?

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, że się sobie nie podobam. Jestem w tym zwierciadle taki jakiś, jakby mi ktoś guzów ponabijał. To szkło nie jest szlifowane. U tego Chińczyka Stańka, co handluje herbatą, mieli kiedyś takie wypukłe lustro i jak ktoś spojrzał w nie, to mu się chciało rzygać. Pysk taki, głowa, jak ceber do pomyj, brzucho, jak u pijanego kanonika, jednym słowem figura. Przechodził tam kiedyś pan namiestnik, spojrzał na siebie, i zaraz musieli to lustro zdjąć.

Nadporucznik odwrócił się, westchnął i uznał za słuszne zająć się raczej kawą ze śmietanką, niż Szwejkiem.

Szwejk gospodarował w kuchni i nadporucznik Łukasz słyszał jego śpiewanie:

Maszeruje Grenevil przez Prochową bramę.
Szable im się błyszczą, a dziewuchy piszczą...

Potem słychać było inną piosenkę:

My żołnierze mamy święta,
Karty, wódka i dziewczęta,
I pieniędzy pełen trzos,
To ci los, to ci lo-ho-ho-hos...

— Takiemu bydlakowi wszędzie dobrze — pomyślał nadporucznik i splunął.

We drzwiach ukazała się głowa Szwejka:

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, że przyszedł ordynans z koszar, żeby pan się, zdraz stawił u pana pułkownika.

I poufnie dodał:

— To pewno z powodu tego pieska.

— Już wiem — rzekł nadporucznik, gdy w sieni ordynans chciał mu się meldować.

Rzekł to głosem stłumionym i wychodząc, rzucił na Szwejka spojrzenie miażdżące.

Nie chodziło o raport, ale o coś gorszego. Pułkownik siedział w fotelu ponury i zachmurzony, gdy nadporucznik wszedł do jego kancelarii.

— Przed dwoma laty, panie nadporuczniku, życzył pan sobie dostać się do Budziejowic do dziewięćdziesiątego pierwszego pułku — mówił pułkownik. — Wie pan, gdzie są Budziejowice? Nad Wełtawą, tak, nad Wełtawą, tam, gdzie wpada do niej rzeka Ohrza, czy coś takiego. Miasto jest duże, że tak powiem, przyjemne, i jeśli się nie mylę, ma ono nadbrzeże. Wie pan co to jest nadbrzeże? Jest to mur, zbudowany nad wodą. Tak, Zresztą nie o to chodzi. Mieliśmy tam manewry.

C. d. n.

Wieści z kraju

JĘCZMIEŃ I KONICZYNA DO SIEWU

Do Krakowa przybył transport 30.000 kg. jęczmienia siewnego i 5.000 kg. koniczyny nasiennej z Poznania. Transport rozdzielono na poszczególne powiaty.

ZBOŻE Z ZSRR DLA ZIEMI LUBUSKIEJ

Ziemia Lubuska otrzymała z importu z ZSRR 6.000 ton zboża. Transport ten został rozdzielony pomiędzy majątki ziemskie pozostające pod zarządem państwowym oraz pomiędzy gospodarstwa chłopskie.

SPÓŁDZIELNIE SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ NA POMORZU

Dotychczas Samopomoc Chłopska zorganizowała na Pomorzu 174 spółdzielni gminnych oraz 18 spółdzielni powiatowych. Obroty miesięczne spółdzielni powiatowych przekraczają sumę 4 milionów zł. Centralna Kasa Spółek Rolniczych udziela spółdzielniom kredytów na dogodnych warunkach (kredyt 9-miesięczny, 9 proc. rocznie).

BRONIEWSKI NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Laureat Nagrody Literackiej m. st. Warszawy, poeta Władysław Broniewski złożył w dniu dzisiejszym 15.000 zł. na rzecz odbudowy Warszawy.

Trzeba pomóc robotnikom Karolewskiej Manufaktury

Karolewska Manufaktura, fabryka zatrudniająca 750 robotników, nie posiada ani żłobka, ani przedszkola. Przyczynę tego stanu rzeczy wyjaśnia nam ob. Dyr. Malarski.

— Nie posiadamy w fabryce pomieszczeń na urządzenie tych tak koniecznych instytucji. Gdyby powstało przedszkole i żłobek, na pewno zapełniłyby je dzieci naszych robotnic i robotników. Dawnego domu mieszkalnego byłego właściciela fabryki przy ul. 6-go Sierpnia firma nie może wykorzystać, gdyż został on zajęty przez biura Zarządu Miejskiego. Staraliśmy się by chociaż suteryny i parter zostały nam przydzielone na potrzeby fabryki. Wówczas przenieślibyśmy tam biura i magazyny, zwalniając w ten sposób w fabryce pomieszczenia, na żłobek i przedszkole. Robotnicy nasi mieszkają na Karolewie i Retkini, za torami kolei Kaliskiej. Stworzenie więc instytucji opieki nad dzieckiem właśnie na terenie fabryki jest koniecznością. Swego czasu zawarliśmy umowę z firmą Allart, że w tamtejszym żłobku dzieci nasze znajdą pomieszczenie. Ostatnio jednak liczba własnych dzieci tej firmy tak się powiększyła, że i żłobek ich i przedszkole są zapełnione, a nasze robotnice idąc do pracy zmuszone są swoje dzieci pozostawiać w domu bez opieki.

Kierownik Personalny firmy, ob. Jezierski, informuje nas, że fabryka nie posiada nie tylko żłobka i przedszkola, ale również i świetlicy.

— Obecnie — opowiada tow. Jezierski przebudowujemy i remontujemy niewielki, bardzo zniszczony lokal, uzyskany od Zarządu Miejskiego w sąsiadującej z fabryką czynszowej poniemieckiej kamienicy.

Dotychczas brak lokalów tamuje zupełnie rozwój pracy społecznej i oświatowej. Własna świetlica i czytelnia ogromnie ułatwią nam wiele zadań.

Nasi ludzie rozumieją potrzebę pracy społecznej i politycznej, potrzebę organizowania się.

Działa na terenie fabryki koło PPR, liczebność jego z 30-tu wzrosła ostatnio do 60-ciu.

Ob. Wackowski, członek Rady Zakładowej, zorganizował koło PPS-u. Współpraca między obu partiami na terenie naszej firmy układa się harmonijnie.

Za jedno z naszych największych osiągnięć uważamy zlikwidowanie prawie że zupełne kradzieży. A swego czasu kradzieży było u nas dość dużo. Ta plaga przestała istnieć. Produkcja nasza wzrasta; w lutym i marcu przekroczyliśmy plan i otrzymaliśmy premie. Na razie zmontowaliśmy szewski zakład reperacyjny i firma posiada swego krawca. Ale to jest mało. Wprawdzie w planie trzechletnim rozbudowy przewidujemy budowę nowych pomieszczeń fabrycznych, ale przecież trudno by nasi ludzie czekali 3 lata na zrealizowanie przysługujących im praw opieki nad dzieckiem ze strony fabryki, w której pracują."

Zarządowi fabryki, która tak dzielnie wywiązuje się ze swoich obowiązków wobec państwa należy dopomóc. Robotnicy Karolewskiej Manufaktury nie pozostaną dłużni.

J. K.

Czas porzucić stare drogi

W lokalu Związku Zawodowego przy ul. Strzeleckiej 2 w Łodzi odbyło się roczne walne zgromadzenie członków Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce, na okręg Łódź.

Na zebranie przybyli bardzo licznie robotnicy z różnych zakładów oraz przedstawiciele okręgu.

Przedstawiciel Zarządu Głównego kolega Koczuba zobrazował w referacie obecny stan Zw. Przemysłu Poligraficznego w całym kraju, cytując dane dotyczące stanu odbudowy drukarni, zwiększenie liczby zatrudnionych, a tym samym i członków Związków Zawodowych, bo jak oświadczył mówca „nie ma dziś robotnika w przemyśle poligraficznym, któryby nie należał do Związku".

Kolega Przedmojski przedstawił stan gospodarczy Związku oraz co zrobione zostało, aby umożliwić poprawę zdrowia drukarzy podczas urlopu i t. d.

Do dyskusji większość odniosła się bardzo poważnie, każdy z występujących zrozumiał, że Związek w obecnej chwili rozważa sprawy dotyczące nie tylko jego, osobiście, ale sprawy ważne dla dobrobytu całego państwa.

Z zadowoleniem usłyszeliśmy, że kwestia papieru jest już rozstrzygnięta i, że nie ma obawy by brak papieru stał na przeszkodzie pomyślnej pracy naszych zakładów.

Niepokojącym zjawiskiem jest niedostateczna ilość wykwalifikowanych robotników.

Wydaje się, że Zarząd Główny Związku sprawy tej nie docenia. Jeszcze nie ustalone są formy nauczania, czas trwania nauki, sprawa uczniów, czy kobieta może być zecerką, linotypistką i t. d. W wypowiedziach w tej sprawie odczuwała się pewna bojaźń: bojaźń, że nowe rzesze drukarskie przyczynią się do obniżenia jakości sztuki drukarskiej, bojaźń za swoje własne jutro, niepewność tego jutra, niepewność czy kryzysy i bezrobocie, które miały miejsce w Polsce przedwrześniowej — się powtórzą. Robotnicy drukarscy i Związek oraz Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych nie posiadają przeciwstawnych interesów.

Interesy całego państwa w obecnej chwili wymagają od drukarzy wykwalifikowanych uczyć, uczyć i nauczyć nowe rzesze robotników — sztuki drukarskiej.

Więc w imieniu czego niektórzy funkcjonariusze związku nie chcą zerwać ze starą tradycją niedopuszczania nowych robotników? Czy te tradycje są dla nich droższe niż interesy ogółu społeczeństwa, całego państwa?

Dlaczego ten sam drukarz, co pod groźbą utraty życia, w interesach tej prawdziwej Polski uchronił czcionki polskie od zniszczenia — nie może dla swojej nowej prawdziwej Ojczyzny zerwać z tą starą tradycją, która stoi na przeszkodzie rozwoju słowa drukowanego, kultury narodu? Mówią, przestarzałe jest to stanowisko, że dopływ nowych wykwalifikowanych robotników w drukarstwie oznacza „dać się zepchnąć" z tych pozycji, które przez długie lata wywalczył drukarz. To stanowisko miało rację bytu przed wrześniem 1939 roku. Teraz są inne czasy, inne stawiają one wymogi.

Konieczne jest stworzenie innej atmosfery w Związku, by człowiek inaczej myślący miał możność wypowiedzenia swoich myśli.

Sądzę, że tylko z tego powodu na zebraniu nie wystąpiła ani jedna kobieta, chociaż dużo ich było na zebraniu i że jej jawnie robi się krzywdę gdyż ob. Koczuba wystąpił przeciwko dopuszczeniu kobiet do prac wymagających wyższej kwalifikacji.

Tak samo z młodzieżą. Był przedstawiciel młodzieży na zebraniu, jednak głosu nie zabrał, chociaż dużo mógł powiedzieć o sytuacji młodzieży, którą Związek się nie opiekuje.

Ktoś z zebranych zadał pytanie, czy ma prawo do ustalonej listy kandydatów do Zarządu Okręgowego dodać kogoś? Odpowiedź przewodniczącego brzmiała: „Niepożądane".

Zdaje się, że demokracja związkowa daje prawo każdemu członkowi wypowiedzieć swoje poglądy, wpływać na ogólną działalność związkową, że pozycja ob. Koczuby i niektórych innych daleko odbiega od zasad demokracji związkowej.

A może zebranie wysłuchując swego członka, przyjęłoby jego propozycję i wysunęło by kandydaturę, nadającą się do pracy na terenie Związków Zawodowych? Wydaje się, że czas najwyższy, aby nowy duch zapanował w związku drukarzy, duch obcy ciasnej cechowości, aby doszli do głosu w związku ci ludzie, którzy potrafią prowadzić związek i dbać o potrzeby członków jego a więc całej braci drukarskiej, i o interesy ogólno-państwowe których strażnikiem jest dziś sam lud roboczy miast i wsi.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby i Komisja Centralna Zw. Zaw. i OKZZ w Łodzi wniknęła bliżej w pracę Związku Drukarzy, dopomogła mu wkroczyć na właściwe tory.

em.

Produkcja samochodów w ZSRR

Związek Radziecki żyje i pracuje już cały rok w warunkach pokojowych. W ciągu roku systematycznie i konsekwentnie przeprowadza się przestawienie gospodarki narodowej z wojennej na pokojową.

Jeżeli w centrum Moskwy zejść do stacji metra, to za kwadrans można się znaleźć na terenie, zajmowanym przez fabrykę im. Stalina — olbrzymiego kompleksu zakładów budowy samochodów.

Z oddziałów tej fabryki nieprzerwanym strumieniem wychodzą ostatnio nowe maszyny siedmio-osobowe limuzyny typu „ZIS-110".

Fabryka zamierza przystąpić również do produkcji samochodów ciężarowych nowego typu „ZIS-150".

Jeszcze w okresie najbardziej zaciętych walk — trzy lata temu — rozpoczęto pracę nad projektem nowego typu limuzyny. Ambicją inżynierów było skonstruować model limuzyny który przewyższyłby najlepsze maszyny zagraniczne. Przed przystąpieniem do produkcji tych limuzyn nowego typu postarano się o dobranie najtwardziej wytrzymałych materiałów, opracowano technologię specjalnych rodzajów stali, wprowadzono modyfikację w obsłudze agregatu. Dwa miesiące po zakończeniu wojny w moskiewskich fabrykach samochodów powstał pierwszy egzemplarz nowego typu samochodu.

Nowa pięciolatka przewiduje szczególny rozwój tej gałęzi przemysłu radzieckiego. W porównaniu z poziomem przedwojennym — produkcja samochodów wzrośnie trzykrotnie. Program na rok 1950 przewiduje skonstruowanie 500 tysięcy samochodów. Gdybyśmy ustawili tę ilość samochodów w jeden szereg, to początek kolumny byłby w Moskwie, a jej koniec gdzieś w Środkowej Azji, za Taszkentem.

W ciągu bieżącej pięciolatki mają być rozszerzone zakłady w Moskwie, Gorkim i na Uralu, zrekonstruowany zakład w Jarosławiu, zbudowane nowe fabryki w Dniepropietrowsku, Nowosybirsku, Kutaisie, Mińsku i Uljanowsku.

W ostatnich tygodniach przystąpiono już do budowy nowych przedsiębiorstw, za miesiąc czy dwa rozpocznie się w Dniepropietrowsku konstruowanie samochodów, z części, nadsyłanych przez fabrykę im. Stalina z Moskwy.

Dotąd produkowano w Związku Radzieckim tylko 3—4 zasadnicze typy samochodów, obecnie opracowano modele 9 typów samochodów osobowych i ciężarówek. Będą więc wypuszczane w ilości osobowe typu „ZIS-110", „Zwycięstwo", „Moskwicz", jak również ciężarówki półtora - tonowe, 2½ - tonowe, 3 - tonowe, 3 i pół tonowe i 5—7 tonowe.

Jednocześnie przewidziana jest produkcja samochodów — cystern, samochodów na gaz drzewny oraz autobusów o różnej pojemności.

Wielu uczonych radzieckich bierze czynny udział w rozwoju przemysłu samochodowego ZSRR. Wspólnie z Ministerstwem Przemysłu Samochodowego kolektyw laboratorium samochodowego Akademii Nauk ZSRR pod kierunkiem prof. Czudakowa przystąpił do prac związanych z tworzeniem nowych modeli maszyn. Chodzi im przede wszystkim o problemy samochodów oszczędnych w użyciu i wytrzymałych przystosowanych do różnych rodzajów dróg.

L.

Spółdzielcy PPR-owcy obradują

W dniu wczorajszym w sali C.R.D.K. w Łodzi odbyła się wojewódzka narada spółdzielcza Polskiej Partii Robotniczej pod hasłem: „Wszyscy członkowie P.P.R. i wszyscy robotnicy bezpartyjni w szeregi spółdzielczości."

W czasie obrad wygłoszono referaty na tematy:

1) Akcja umasowienia spółdzielczości (referował prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. tow. Pszczółkowski);

2) Organizacja spółdzielczości robotniczej (referował tow. Wognowski);

3) Polityka ekonomiczna a zadania partii (tow. Popiel);

4) Przejęcie przemysłu spożywczego przez spółdzielczość.

Następnie nastąpiła dyskusja, w której delegaci z terenu wysunęli pod adresem władz zwierzchnich cały szereg dezyderatów w celu usprawnienia pracy sektora spółdzielczego na wsi.

Obszerniejszy materiał na ten temat zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Z życia partii

Wręczenie sztandaru

„Towarzyszu Sekretarzu.

Pragniemy Wam oświadczyć, że koło naszej fabryki przywiązane jest do sztandaru naszej partii, Polskiej Partii Robotniczej, sztandaru walki o lepsze jutro dla klasy pracującej.

Koło nasze powzięło uchwałę dnia 3.I br. — ufundowania nowego sztandaru. Ale nie tylko członkowie Partii, rozumiejąc znaczenie i przywiązanie do sztandaru Polskiej Partii Robotniczej, ale także robotnicy bezpartyjni, którzy samorzutnie również się opodatkowali, co dało łączną sumę zł. 11.947.

Z urządzonych imprez na ten cel uzyskali sumy 32.758 zł. co razem wyniosło 44.705 zł.

Jako Komitet fundacji sztandaru zwracamy się do Was tow. Minor byście dokonali odsłonięcia tego sztandaru i uznali go jako symbol naszej Partii i naszego koła.

Takie niecodzienne sprawozdanie złożył towarzyszowi Minorowi, komitet fundacji sztandaru koło PPR firmy „Biderman" na uroczystym zebraniu.

Na uroczystość wręczenia sztandaru sekretarzowi koła tow. Klimaszewskiemu, przybyło powyżej tysiąca zatrudnionych w fabryce robotników i kobiet wiejskich w regionalnych strojach z majątku fabrycznego Bruss. Kolor biało-czerwony zmieszał się z czerwienią sztandarów robotniczych. Przy dźwiękach hymnu narodowego i robotniczego tow. Minor wręczył sztandar sekretarzowi koła.

Uroczystość jeszcze bardziej zwiększyła przywiązanie robotników do sztandaru Polskiej Partii Robotniczej.

B. Kostus

Interpelacje naszych czytelników

CZY TAK POWINNO BYĆ?

Przykro mi, że jestem zmuszona o tym pisać. Chciałam zwrócić uwagę władz miejskich za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" na fakt, że w Łodzi znajduje się cmentarz na Radogoszczu, na którym spoczywają święte ofiary bestialstwa niemieckiego, Polaków spalonych w Radogoszczu.

Mogiła ta jest zupełnie opuszczona, tablica drewniana wymyta przez deszcz nie da się nawet odczytać. Czy nikt już nie zajmie się tym miejscem, które jest świętością dla Polaków? Czy nie można go nawet obsiać trawą?

Chciałabym bardzo by te kilka słów dotarło tam gdzie należy.

Stała czytelniczka Halina R.

Głos Nauczycieli

Na manowce życia...

Uposledzenie moralne przyczyna przestepczosci dzieci

Na wstępie krótka opowieść jednej z koleżanek:

Przed kilku dniami przyszła do mnie **matka** Józia G., ucznia klasy drugiej, w której **pracuję**. Zapłakana i zatroskana żaliła się **na swego syna** — dziewięcioletniego Józia w **szkole bardzo** grzecznego i lubianego przez dzieci.

Otóż ten maleńki Józik, z którym w **szkole** dotychczas nie było żadnych kłopotów, w **domu** zmieniał się jakby... w złośliwą **sroczkę. Wszy**stkie wartościowe drobne przedmioty **ginęły** od pewnego czasu bez śladu. Łyżeczki, łyżki, widelce, noże przepadały po 2—3 naraz i przyczyny przepadanie nie można było ustalić. Wreszcie zginął złoty zegarek „Omega". Przypadek zrządził, że został ujawniony, jako sprawca przepadania, właśnie Józik. Okazało się, że sprzedawał on wszystko na rynku, a za uzyskane pieniądze kupował cukierki i ciastka, którymi częstował swoich szkolnych kolegów.

Spróbujmy rozważyć zagadnienie dziecięcych kradzieży na tle obszerniejszym zaburzeń w rozwoju moralnym dzieci.

ROZWÓJ MORALNY DZIECI

O rozwoju moralnym dzieci decyduje rozwój ich uczuć. Sprawą podstawową jest tutaj wrażliwość uczuciowa dziecka na pochwałę lub naganę wyrażoną w stosunku do jego postępowania. Dziecko moralne odczuwa pochwałę jako zadowolenie, natomiast naganę — jako przykrość.

W związku z ogólną tendencją do powstawania uczuć przyjemnych, dziecko stara się postępować, w sposób, który zapewnia mu pochwałę i unikać tych sytuacji, które powodują nagany. Z biegiem czasu — w miarę rozwoju umysłowego dziecka — do tych emocjonalnych pobudek postępowania włącza się zapamiętywanie nakazów i zakazów, wydawanych przez opiekunów i wychowawców. Powstaje jakby pewnego rodzaju zdolność utrwalania zasad postępowania narzucanych dziecku przez otoczenie wychowujące i następnie dopiero umiejętność kierowania przez dziecko swoim postępowaniem, stosownie do nakazów i zakazów. Do tego etapu rozwojowego naturalnym podłożem wewnętrznego życia uczuciowego dziecka jest egoizm. Etap wyższy, etap decydujący o kształtowaniu się profilu moralnego dziecka, jego swoistej struktury moralnej, stanowi okres rozwijania się elementarnych uczuć altruistycznych, które występują początkowo jako stany współradości i współczucia.

Stany te cechuje zdolność dzieci do brania uczuciowego udziału w cudzej radości i do odczuwania, do współodczuwania cudzego smutku i cierpienia. Te stany decydują o tym, że dziecko zaczyna przezwyciężać impulsy i bodźce natury egoistycznej, że zmienia swe postępowanie w zależności od odczuwania cudzej radości i cudzego cierpienia.

Zasady postępowania wszczepiane dziecku przez otoczenie łączą się z wyobrażeniami o radosnym lub przykrym zabarwieniu uczuciowym i wiążą się z coraz żywszym poczuciem altruistycznym. Dziecko stara się postępować zgodnie z impulsami płynącymi z tych skojarzeń. I wreszcie ostatnim etapem rozwoju moralnego dziecka jest zrozumienie wartości zasad postępowania, według, których kieruje ono swymi czynami. Celem zasadniczym na tym etapie rozwoju jest dążenie do takiego postępowania, które w swych konsekwencjach i przebiegu jest pożyteczne dla niego i dla otoczenia.

OGÓLNA PREDYSPOZYCJA MORALNA.

Rozwój moralny dzieci, jak uczy nas doświadczenie nie przebiega w sposób jednakowy i równomierny. W poziomie tego rozwoju stwierdzamy duże różnice u poszczególnych jednostek, powodowane przez zaburzenia lub zahamowania zależne od ogólnych warunków życia dzieci. Regułą jednak jest, że zaszczepione im pojęcia moralne reagują na pobudki zewnętrzne w sposób ujawniający je i pobudzający do życia.

Warunki życia i oddziaływania środowiska nawet najbardziej niepomyślne dla rozwoju moralnego dziecka nie mogą stłumić całkowicie tej zdolności do pobudzania z zewnątrz pojęć moralnych, podobnie jak nie mogą powstrzymać na stałe procesu przekształcania się odczuwań egoistycznych na odczuwania altruistyczne.

Ta zdolność i związany z nią przebieg rozwoju, decyduje o tym że zgodnie z zasadą pożyteczności nie tylko dla niego, lecz dla ogółu stanowią wrodzoną ogólną predyspozycję moralną.

ZABURZENIA ROZWOJU MORALNEGO.

Czy ogólną dyspozycję rozwoju moralnego dziedziczą wszystkie dzieci? Czy byłoby wtedy możliwe, aby ów Józik G. okradał własnych rodziców, wiedząc, że przyczynia im zmartwień i kłopotów? Niewątpliwym faktem jest, że istnieją dzieci, bardzo nieliczne; upośledzone całkowicie przez naturę, pozbawione wszelkich możliwości rozwoju moralnego. I niewątpliwym faktem jest, że istnieje dość znaczny procent dzieci (procentowa ich ilość w stosunku do ogółu dzieci wzrasta wyraźnie w okresach wojennych i powojennych), które, wzrastając w najbardziej nawet pomyślnych warunkach życia rodzinnego, wykazują cały szereg cech moralnie ujemnych jak np. skłonność do kradzieży i do kłamstwa, upór i opór w stosunku do oddziaływań wychowawczych, całkowitą obojętność uczuciową w stosunku do rodziców i rodzeństwa, brak współczucia dla cudzego cierpienia i td. Lecz — dzieci te nie są pozbawione wrodzonej dyspozycji rozwoju moralnego, jedynie dyspozycja ta jest w nich głęboko upośledzona, w wyniku czego ich rozwój moralny wykazuje różnorodne zaburzenia. Jakie są przyczyny tych zaburzeń, a właściwie jakie są przyczyny upośledzenia wewnętrznego rytmu moralnego rozwoju? Najliczniejszą grupą stanowią przyczyny narastające na podstawowym tle t. zw. psychopatii ustrojowej: wynaturzenia instyktów i popędów. Przedwcześnie występujący i spaczony popęd płciowy stanów uczuciowych dziecka pojawia się w instynktach sadystycznych i w rozdwojeniu stanów uczuciowych dziecka, w dążeniu do wyrządzenia krzywdy osobom, z którymi dziecko się styka bezpośrednio lub pośrednia, perwersyjnej pobudliwości lub w niewiarogodnym cyniźmie egoistycznego akcentowania różnych zachcianek. Inną grupę stanowią przyczyny związane ze zmianami inteligencji, wynikające w szczególności z upośledzenia zdolności sądzenia, powodującego wadliwą ocenę warunków życiowych i niezdolność do wytwarzania pojęć wartościujących. Wreszcie bardzo obszerną grupę stanowią wypadki niewrażliwości uczuciowej, jak by pewnego rodzaju ślepoty psychicznej, na skutek której dziecko może nabywać abstrakcyjne pojęcia etyczne, nie dające się pobudzić z zewnątrz, nie stanowiące podstawy uczuć etycznych i postępowania przez nie wyznaczonego

Z wyżej wymienionych zaburzeń, niezmiernie często w rozwoju dziecka spotykanych wynikają oczywiście ważne konsekwencje wychowawcze.

Z powodu szczupłości miejsca musimy rozważania na ten temat odłożyć do następnego artykułu.

Dr Jadwiga Konarzewska

SAMORZĄD SZKOLNY

Szkoła powinna dać uczniowi nie tylko elementarny zasób wiadomości, ale także przygotować go do roli czynnego, świadomego wyrobionego obywatela. Nauczanie nie przedstawia żadnych trudności dla doświadczonego pedagoga, sposób zaś podawania wiadomości zależny jest wyłącznie od inteligencji oraz umiejętności przystosowania się do poziomu i chłonności młodych umysłów.

Druga nie mniej ważna strona pracy pedagogicznej, praca nauczyciela — wychowawcy jest trudna, stale wymaga czujności, inwencji, trzymania ręki na pulsie spraw. Najważniejszym, a może i jedynym sposobem rozwinięcia w uczniach czynnej postawy jest organizacja Samorządu Szkolnego. Instytucja ta dobrze zorganizowana szczególnie w wyższych klasach naszej przyszłej szkoły ośmioletniej i 4-letniego gimnazjum. dać może rezultaty znacznie przewyższające nasze oczekiwania.

Samorząd szkolny dzielić się powinien na dwie ściśle od siebie zależne części: Samorząd klasowy i samorząd szkolny.

Samorząd **klasowy** ma za zadanie uaktywnić jak największą liczbę uczniów tej samej klasy i załatwiać wszystkie sprawy związane z nauką ucznia i życiem szkolnym. Klasa, wybiera zarząd, który, powiedzmy na 30-tu uczniów, składać się będzie z 7-miu delegatów. Spełniać oni będą następujące funkcje: przewodniczący, wice przewodniczący, sekretarz, skarbnik, delegaci klasowi.

Obowiązkiem delegatów byłoby czuwanie nad porządkiem w klasie, zachowaniem uczniów; odwiedzaniem chorych kolegów i informowaniem ich o przerobionych lekcjach i. t. d. Przewodniczący samorządu klasowego jest odpowiedzialny za całość pracy klasy. Na stanowisko to, należy wybrać jednostkę poważną, inteligentną, cieszącą się zaufaniem wszystkich uczniów. Przewodniczący jest łącznikiem między klasą a gronem pedagogicznym, oraz prowadzi zebrania samorządu klasowego. Nauczyciel biorący udział w posiedzeniach powinien zabierać głos tylko wtedy, kiedy dyskusja zaczyna tracić charakter rzeczowy, lub gdy ma do powiedzenia coś istotnie nowego. Jeżeli program tygodniowy nie przewiduje 36 godzin lekcyj, byłoby wskazane, by w planie zajęć pozostawić ostatnie 3 lekcje, i przeznaczyć je na zebrania samorządu klasowego, szkolnego, kół szkolnych lub wycieczki.

Jakie sprawy wejdą w zakres działalności samorządu klasowego? 1) prowadzenie dziennika klasy; Zbieranie funduszu klasowego (na wycieczki, biblioteczkę klasową, i inne; Redagowanie gazetki ściennej; pomoc w nauce dla uczniów mniej zdolnych, lub mających większe braki. Doskonałe wyniki w takim wypadku dają stałe dyżury w godzinach pozalekcyjnych, podczas których dwuch uczniów odrabia lekcje z kolegami. Następnie przegląd prasy, redagowany kolejno przez uczniów; referaty okolicznościowe (spółdzielczość, ziemie zachodnie, morze, sporty i. t. p.); dyskusje na temat przeczytanych książek. Organizacja wycieczek do fabryk, żłobków, przedszkoli; sądu, uniwersytetu, Zoo, bibliotek i. t. d. Dalsza działalność samorządu obejmuje: kącik literacki, uczniowie odczytują fragmenty prozy lub wiersze, które uważają za specjalnie ciekawe; opracowywanie zespołowe projektów pracy samorządu szkolnego i kół szkolnych, skrzynka pytań, gdzie uczniowie pytają o wszystko co ich interesuje, potem pod kierunkiem nauczyciela szukają odpowiedzi posługując się encyklopediami, słownikami i literaturą naukową. Po za tym szereg innych problemów nasuwać może samo życie szkolne.

IRENA WOLAŃSKA

Nasze sprawy

PRZYDZIAŁY ŻYWNOŚCIOWE DLA PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH

Wszystkim pracownikom oświatowym zostały przyznane specjalne przydziały żywnościowe (kateg. „C"). W związku z tym Zarząd Oddziału Grodzkiego ZNP w Łodzi wzywa Kierownictwa szkół powszechnych, Dyrekcje szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz Sekretariaty wyższych uczelni do składania wykazów imiennych nauczycieli, profesorów i pracowników administracyjnych w celu uzyskania dla nich przydziałów. Wykazy należy składać w sklepie Spółdzielni Pracowników Oświatowych przy ul. Zachodniej 72 do dnia 15 maja b. r. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

REJESTRACJA NAUCZYCIELI B. WIĘŹNIÓW HITLEROWSKICH

Nauczyciele i nauczycielki zamieszkali obecnie na terenie Łodzi, którzy w czasie okupacji hitlerowskiej przebywali w obozach i więzieniach, względnie w obozach pracy przymusowej i w obozach dla jeńców wojennych, zechcą we własnym interesie zarejestrować się w biurze Oddziału Grodzkiego ZNP (ul. Zachodnia 72, I p.). Rejestracja odbywać się będzie w czasie od 2 do 15 maja b. r. w godzinach od 10 do 16.

REJESTRACJA WDÓW I SIEROT PO NAUCZYCIELACH

W dniach od 2 do 15 maja b. r. w godzinach od 10 do 16 w lokalu Oddziału Grodzkiego ZNP przy ul. Zachodniej 72 odbywać się będzie p o n o w n a rejestracja wdów i sierot po nauczycielach zarówno pomordowanych przez okupanta, jak i zmarłych śmiercią naturalną. Zarząd Oddziału ZNP prosi wdowy po nauczycielach lub rodziny nauczycieli zamordowanych przez okupantów o składanie przy rejestracji krótkiego opisu okoliczności w jakich stracili życie ich mężowie wzgl. krewni.

WCZASY NAUCZYCIELSKIE W KOLUMNIE K. ŁASKU

Zarząd Oddziału Grodzkiego ZNP w Łodzi organizuje w Kolumnie k. Łasku letnie kolonie wypoczynkowe dla członków Związku i ich rodzin. Kolonie mieścić się będą w willach przydzielonych na ten cel przez C.K.Z.Z

Członkowie Z.N.P., pragnący skorzystać z kolonii związkowej zechcą zgłosić się do biura oddziału w terminie **do dnia 15 maja br,. (w godzinach** biurowych).

Biblioteczki szkolne w powiecie łęczyckim

Jedną z bolączek życia szkolnego w powiecie był, obok wielu innych, brak bibliotek szkolnych. Na 106 czynnych szkół powszechnych zaledwie cztery posiadały skromne biblioteczki liczące 382 tomów. Na 17.500 młodzieży szkół powszechnych była to liczba bardzo znikoma.

Z inicjatywy Inspektora Szkolnego postanowiono choć częściowo zaradzić tym brakom, wykorzystując wszelkie możliwe środki finansowe.

Obecnie w powiecie nie ma już prawie szkoły, któraby nie posiadała skromnej biblioteki. Dziś jest czynnych już 96 bibliotek szkolnych, zawierających 4740 tomów. Na jedną szkołę powszechną wypada około 50 tomów.

Dalsze prace zdążać będą usilnie do powiększenia bibliotek szkolnych lekturą uzupełniającą.

Należy podkreślić z uznaniem, że Powiatowa Rada Narodowa, uchwalając powszechną daninę szkolną nie zapomniała i o bibliotekach, przeznaczając na nie część funduszów.

Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy bibliotecznej i powiązania sieci bibliotecznej, biblioteki publiczne będą wspomagały biblioteki szkolne, tworząc specjalne działy dziecięce.

Przy tak pomyślnej i sharmonizowanej współpracy samorządu, władz szkolnych, nauczycielstwa i całego społeczeństwa, sprawa biblioteczna w powiecie zostanie rozwiązana. Należy spodziewać się, że ludność ziemi łęczyckiej, zawsze ofiarnie ustosunkowana do zagadnień oświatowych nie zapomni o bibliotekach i będzie je popierała w miare możności, tak aby młodzież nie cierpiała głodu książki.

A. Klimkiewicz

że w sercu jego aniołowie niebiescy naciągnęli kilka strun, nieznanych innym chłopskim dzieciom, i że struny te odezwały się dopiero dziś, przy sapaniu miecha, tętnieniu młotów i pryskających z żelaza iskrach.

Ach! jakiby z niego był dziarski kowal, a może i co więcej... Bo chłopak, choć nowa robota podobała mu się okrutnie, wciąż myślał o swoich wiatrakach.

Kowal, dziesiejszy opiekun Antka, był człowiek nijaki. Kuł żelazo ipiłował je ani źle, ani dobrze. Czasami walił chłopców aż puchli, a najwięcej dbał o to, ażeby się zbyt prędko nie wyuczyli kunsztu. Bo taki młodzik, wyszedłszy z terminu, mógłby pod bokiem swemu rodzonemu majstrowi kuźnię założyć i zmusić go do staranniejszej roboty...

A trzeba wiedzieć, że majster miał jeszcze jeden obyczaj.

Na drugim końcu wsi mieszkał wielki przyjaciel kowala — sołtys, który w zwykłe dni prawie nie odchodził od pracy, ale gdy mu co kapnęło z urzędu, rzucał gospodarstwo i szedł do karczmy mimo kuźni. Bywało tego raz, albo i dwa razy na tydzień.

Idzie sobie tedy sołtys, z zapracowanym na urzędzie groszem, pod sosnową wiechę, i niechcący zbacza do kuźni.

— Pochwalony! — woła do kowala, stojąc za progiem.

— Pochwalony! — odpowiada kowal. — A jak tam w polu?

— Niczego — mówi sołtys. — A jak u was w kuźni?

— Niczego — mówi kowal. — Chwała Bogu, żeście choć aby raz wyleźli z chałupy.

— A tak — odpowiada sołtys. — Takem ci się zagadał w kancelarii, że muszę choć odrobinę zęby popłukać. Może pójdziecie i wy od tego kurzu?

— Ma się rozumieć, że pójdę, przecie zdrowie jest pierwsze — odpowiedział kowal, i nie zdejmując fartucha, szedł razem z sołtysem do karczmy.

A kiedy już raz wyszedł, mogli chłopcy napewno gasić ognisko. Żeby robota była najpilniejsza, żeby się walił świat, ani majster, ani sołtys przed wieczorem nie wyszli z karczmy, chyba że sołtysowi narzuciła się jaka urzędowa czynność.

Dopiero późno w nocy wracali do domu.

Zwykle sołtys wiódł kowala pod rękę, a ten dźwigał butelkę „płukania" na jutro. Na drugi dzień sołtys był zupełnie trzeźwy i gospodarował aż do drugiego zarobku na urzędzie, ale kowal wciąż zaglądał do przyniesionej butelki, dopóki się dno nie pokazało, i tym sposobem od jednego zamachu wypoczywał przez dwa dni.

Już półtora roku nadymał Antek miechy w kuźni nie robiąc

zdaje się nic więcej, i półtora roku majster z sołtysem regularnie płukali zęby pod sosnową wiechą. Aż raz zdarzył się wypadek.

Kiedy sołtys z kowalem siedzieli w karczmie, nagle na pierwszym półkwaterku dano znać, że ktoś tam powiesił się — i gwałtem wyciągnięto sołtysa zza stołu. Kowal nie mając odpowiedniego towarzystwa, musiał zaprzestać płukania, ale kupił niezbędną butelkę i powoli wracał z nią ku domowi.

Tymczasem do kuźni przyszedł chłop z koniem do okucia.

Ujrzawszy go, terminatorowie zawołali:

— Niema majstra, dziś robi z sołtysem płukanie!

— A z was to żaden nie potrafi szkapy okuć? — spytał markotnie gospodarz.

— Kto tam potrafi! — odparł najstarszy terminator.

— Ja wam okuję! — odezwał się nagle Antek.

Tonący chwyta się brzytwy, więc i chłop zgodził się na propozycję Antka, choć niewiele mu ufał, a jeszcze inni terminatorowie wyśmiewali go i wymyślali.

— Widzisz go, niedorostka! — mówił najstarszy. — Jak żyje, nie trzymał młota w garści, tylko dymił i węgli dokładał, a dziś porywa się na kucie koni!...

Widać jednak, że Antek miewał młot w garści, bo zawinąwszy się, w niedługim nawet czasie odkuł kilka gwoździ i podkowę. Wprawdzie podkowa była za wielka i niezbyt foremna, ale swoją drogą terminatorowie pootwierali gęby.

— A w kuźni — odparł chłopiec, zadowolony z komplementu. — Jak pan majster poszedł na płukanie, a oni rozbiegli się, to ja wykuwałem różne rzeczy z ołowiu, albo i z żelaza.

Majster tak był zmieszany, że nawet zapomniał zbić Antka za psucie materiałów i narzędzi. Aż poszedł na radę do żony, skutkiem czego chłopca wydalono z kuźni i przeznaczono do gospodarstwa.

— Za mądryś ty, kochanku! — mówił mu kowal. — Nauczyłbyś się fachu we trzy lata i późniejbyś uciekł. A przecie matka oddała mi cię na sześć lat — do służby.

Pół roku Antek był jeszcze u kowala. Kopał w ogrodzie, pełł, rąbał drzewo, kołysał dzieci, ale już nie przestąpił progu kuźni. Pod tym względem wszyscy go rzetelnie pilnowali: i majster, i majstrowa, i chłopcy. Nawet własna matka Antkowa i kum Andrzej, choć wiedzieli o dekrecie kowalskim, nic przeciw niemu nie mówili. Według umowy i obyczaju chłopiec dopiero po sześciu latach miał prawo jako tako fuszerować kowalstwo. A że był dziwnie bystry i nie uczony przez nikogo, nauczył się kowalstwa sam, w ciągu roku, więc tym gorzej dla niego!

Swoją drogą Antkowi uprzykrzył się taki tryb życia.

— Mam ja tu kopać i drwa rąbać, więc wolę to samo robić u matki!

z ramion, a on... klęczał, patrzał na nią, jak na cudowne zjawisko, nie śmiejąc ruszyć się, aby mu nagle nie znikła.

Między ludźmi poczęto szeptać.

— Usuńcie się, kumie, pani wójtowa idą...

Kumowie usunęli się, i wójtowa poszła dalej, aż przed wielki ołtarz. Na drodze niby potknęłasię i znowu spojrzała na Antka, a chłopca aż gorąco oblało od jej oczu. Potem usiadła na ławce i modliła się z książki, czasem podnosząc głowę i spoglądając na kościół. A kiedy na Podniesienie zrobiło się cicho, jakby makiem siał, i pobożni upadli na twarze, ona złożyła książkę i znowu odwróciła się do Antka, topiąc w nim ogniste źrenice. Na jej cygańską twarz i sznur paciorków spłynął z okna snop światła, i wydała się chłopcu jak święta, wobec której ludzie milkną i rzucają się w proch.

Po sumie, ludzie tłumem poszli do domów. Wójtową otoczyli pisarz, nauczyciel i gorzelnik z trzeciej wsi, i już Antek nie mógł jej zobaczyć.

W chacie postawiła matka chłopakom doskonały krupnik, zabielony mlekiem, i wielkie pierogi z kaszą. Ale Antek, choć lubił to, jadł ledwie jednym zębem. Potem zabrał się, poleciał w góry, i położywszy się na najwyższym szczycie, patrzał stamtąd na wójtową chatę. Ale widział tylko słomiany dach i mały niebieski dymek, wydobywający się powoli z obielonego komina. Więc zrobiło mu się tak czegoś tęskno, że schował twarz w starą sukmanę i zapłakał.

Pierwszy raz w życiu uczuł wielką swoją nędzę. Chata ich była najuboższa we wsi, a pole najgorsze. Matka, choć przecie gospodyni, pracować musiała jak komornica i odziewała się prawie w łachmany. Na niego patrzano we wsi, jak na straceńca, który niewiadomo poco innym chleb zjada. A co go się nie nabili, co go się nawet psy nie nagryzły!...

Jakże daleko było mu do profesora, gorzelnika, a choćby i do pisarza, którzy, ile razy chcieli, mogli wejść do wójtowej chaty i gadać z wójtową! Jemu zaś nie o wiele chodziło. Pragnął tylko, żeby jeszcze choć raz jeden, jedyny i ostatni raz w życiu, oparła mu kiedy wójtowa na ramieniu rękę i spojrzała w oczy tak, jak w kościele. Bo w jej spojrzeniu mignęło mu coś dziwnego, coś jak błyskawica, przy której na krótką chwilę odsłaniają się niebieskie głębokości, pełne tajemnic. Gdyby je kto dobrze obejrzał, wiedziałby wszystko, co jest na tym świecie, i byłby bogaty, jak król.

Antek w kościele nie przypatrzył się dobrze temu, co mignęło w oczach wójtowej. Był nieprzytomny, olśniony i szczęśliwą sposobność stracił. Ale gdyby ona tak jeszcze kiedy na niego chciała spojrzeć!...

Marzyło mu się, że zobaczył przelatujące szczęście i strasznie do niego zatęsknił. Zbudziło się drzemiące serce i wśród boleści poczęło się — jakby przeciągać. Teraz świat wydał mu się całkiem odmienny. Dolina była za szczupła, góry za niskie, a niebo — bodaj czy się nie opuściło, bo zamiast porywać ku sobie, zaczęło go przygniatać. Chłopiec zeszedł z góry pijany, nie wiedząc jakim sposobem znalazł się nad brzegiem Wisły i, patrząc w rzeczne wiry, czuł, że go coś pociąga ku nim.

Miłość, której nawet nazwać nie umiał, spadła nań jak burza, rozniecając w duszy strach, żal, zdziwienie i — albo on wiedział co jeszcze?

Odtąd co niedziela chodził do kościoła na sumę i ze drżeniem serca czekał na wójtową, myśląc, że jak wtedy położy mu rękę na ramieniu i spojrzy w oczy. Ale wypadki nie powtarzają się, a zresztą uwagę wójtowej pochłaniał teraz gorzelnik, chłop młody i zdrowy, który aż z trzeciej wsi przyjeżdżał... na nabożeństwo.

Wówczas Antek wpadł na osobliwy pomysł.

Postanowił zrobić piękny krzyżyk i ofiarować wójtowej. Wtedy ona chyba spojrzy na niego i może uleczy z tej tęsknicy, która mu wypija życie.

Za ich wsią, na rozstajnych drogach znajdował się dziwny krzyż. Od podstawy owijały go powoje. Nieco wyżej była drabinka, włócznia i cierniowa korona, a u szczytu, przy lewym ramieniu, wisiała jedna ręka Chrystusa, bo resztę figury ktoś ukradł — pewnie na czary. Ten to krzyż wziął Antek za model.

Strugał więc, przerabiał i nanowo zaczynał swój krzyżyk starając się, ażeby był piękny i wójtowej godny.

Tymczasem na wieś spadło nieszczęście. Wisła wylała, przerwała tamę i zniszczyła przybrzeżne pola. Ludzie wiele stracili, ale najwięcej Antkowa matka. W chacie jej pokazał się nawet głód. Trzeba było iść na zarobek: chodziła więc i sama nieboga, i Wojtusia oddała na pastucha. Ale wszystko to nie wystarczało. Antek, nie chcący jąć się pracy gospodarskiej, był dla niej prawdziwym ciężarem.

Widząc to, stary Andrzej począł nalegać na chłopca, ażeby poszedł w świat.

— Jesteś przecie chłopak bystry, silny, zręczny do rzemiosła, więc udaj się między miejskich ludzi. Tam nauczysz się czego i jeszcze matce będziesz pomocny, a tu ostatni kęs chleba odejmujesz jej od gęby.

Antek aż pobladł na myśl, że przyjdzie mu opuścić wieś, bez zobaczenia się choć raz z wójtową. Rozumiał jednak, że inaczej być nie może, i [illegible] mu zostawili kilka dni.

Przez ten czas z podwójną gorliwością rzeźbił swój krzyżyk

Tak sobie myślał przez tydzień, przez miesiąc. Wahał się. Ale w końcu — uciekł od kowala i wrócił do domu.

Te jednak dwa lata wyszły mu na dobre. Chłopak wyrósł, zmężniał, poznał trochę więcej ludzi, aniżeli w swojej dolinie, a nadewszystko poznał więcej rzemieślniczych narzędzi.

Teraz, siedząc w domu, pomagał czasem przy gospodarstwie, ale przeważnie robił swoje maszyny i rzeźbił figury. Tylko już prócz kozika miał dłutko, pilnik i świderek, i władał nimi tak biegle, że niektóre z jego wyrobów począł nawet kupować Mordko szynkarz. Na co?... Antek o tym nie wiedział, chociaż jego wiatraki, chaty, sztuczne skrzynki, święci i rzeźbione fajki rozchodziły się po całej okolicy. Dziwiono się talentowi nieznanego samouka niezgorzej nawet płacono za wyroby Mordce, ale o chłopca nikt się nie pytał, a tym bardziej nikt nie myślał o podaniu mu pomocnej ręki.

Alboż kto pielęgnuje polne kwiaty, dzikie gruszki i wiśnie, choć niby wiadomo, że przy staraniu i z nich byłby większy pożytek?...

Tymczasem chłopiec podrastał, a dziewuchy i kobiety wiejskie coraz milej na niego spoglądały i coraz częściej mówiły między sobą:

— Ładny bestia, bo ładny!

Rzeczywiście Antek był ładny. Był dobrze zbudowany, w sobie zręczny i prosto się trzymał, nie tak jak chłopi, którym ramiona zwieszają się, a nogi ledwie posuwają się od ciężkiej pracy. Twarz także miał nie taką, jak inni, ale rysy bardzo regularne, cerę świeżą, wyraz rozumny. Miał też jasne kędzierzawe włosy, ciemnawe brwi, i ciemno-szafirowe oczy, marzące.

Mężczyźni dziwili się jego sile i sarkali na to, że próżnował. Ale kobiety wolały mu patrzeć w oczy.

— Jak on bestia spoglądnie na człowieka, — mówiła jedna z bab — to aż cię mrowie przechodzi. Taki jeszcze młodzik, a już patrzy na cię, jak dorosły szlachcic!...

— Bo to prawda! — zaprzeczyła druga. — On patrzy zwyczajnie jak niedorostek, ino ma taką słodkość w ślipiach, że aż cię rozbiera. Ja się na tym znam!...

— Chyba ja się lepiej znam — odparła pierwsza. — Przeciem służyła we dworze...

A gdy się kobiety spierały tak o patrzenie Antkowe, on tymczasem na nie nie patrzał wcale. U niego więcej jeszcze znaczył dobry pilnik, aniżeli najładniejsza kobieta.

W tym czasie wójt, stary wdowiec, który już córkę z pierwszego małżeństwa wydał zamąż i miał jeszcze w domu kilkoro małych dzieci z drugiego małżeństwa, ożenił się trzeci raz. A jako zwykle łysi miewają szczęście, więc znalazł sobie nad Wisłą żonkę młodą, piękną i bogatą.

Po długiej naradzie postanowiono czekać i czekano.

Upływał tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, nareszcie chłopak doszedł do dwunastu lat, ale w gospodarstwie wciąż niewielkie dawał usługi. Strugał swoje patyki, a nawet rzeźbił cudackie figury. I dopiero gdy mu się kozik zepsuł, a matka na nowy nie dawała pieniędzy, wynajmował się do roboty. Jednemu nocą koni na łące pilnował, zatopiony w siwej mgle wieczornej i zapatrzony na gwiazdy; innemu woły prowadził przy orce, czasem poszedł do lasu po jagody lub grzyby i sprzedawał szynkarzowi Mordce za kilka groszy cały kosz.

W chacie im się nie wiodło. Gospodarstwo bez chłopa, to jak ciało bez duszy; a wiadomo, że ojciec Antka już od kilku lat wypoczywał na wzgórzu, gdzie przez żywopłot, czerwonymi jagodami okryty, spoglądają na wioskę smutne krzyże.

Wdowa do obrządzenia roli najmowała parobka resztę pieniędzy musiała odnosić do gminy, a dopiero za to, co zostało, karmić siebie i chłopców.

Jadali też codzień barszcz z chleba i kartofli, czasem kaszę i kluski, rzadziej groch, a mięso — chyba tylko na Wielkanoc. Niekiedy i tego w chacie nie stało, a wówczas wdowa, nie potrzebując pilnować komina, łatała synom sukmanki. Mały Wojtek płakał, a Antek z nudów, w porze obiadowej, łapał muchy i po takiej uczcie znowu szedł na dwór do strugania swoich drabin, płotów, wiatraków i Świętych. Bo także wystrugiwał i Świętych, co prawda, na początek bez twarzy i rąk.

Nareszcie kum Andrzej, wierny przyjaciel osieroconej rodziny, wyrobił Antkowi miejsce u kowala w drugiej wsi. Jednej niedzieli poszli tam z wdową i chłopcem. Kowal przyjął ich niezgorzej. Wypróbował chłopca w ręku i krzyżu, a widząc, że na swój wiek jest wcale mocny, przyjął go do terminu, bez zapłaty i tylko na sześć lat.

Strasznie i smutno było chłopcu patrzeć, jak płacząca matka i stary Andrzej, pożegnawszy jego i kowala, skryli się już za sadami, idąc z powrotem do domu. Było mu jeszcze smutniej, kiedy spał pierwszą noc pod cudzym dachem w stodółce, między nieznanymi sobie chłopakami kowala, którzy zjedli jego kolację i jeszcze dali mu do snu parę kułaków, na zadatek dobrej przyjaźni.

Ale kiedy na drugi dzień, równo ze świtem, poszli gromadą do kuźni, gdy rozniecili ogień, Antek począł dąć pękatym miechem, a inni śpiewając z wiatrem „Kiedy ranne wstają zorze", poczęli kuć młotami rozpalone żelazo — w chłopcu zbudził się jakby nowy duch. Dźwięk metalu i świergotanie pieśni, które aż las odpowiadał echem — wszystko to upoiło chłopca... Zdaje się,

Kiedy para ta stanęła przed ołtarzem, ludzie poczęli się śmiać; a i sam ksiądz trochę pokiwał głową, że tak nie pasowali do siebie.

Wójt trząsł się jak dziad, który ze szpitala wyjdzie, i dlatego tylko był mało siwy, że miał głowę łysą, jak dynia. Wójtowa była jak iskra. Czysta Cyganka, z wiśniowymi ustami, nieco odchylonymi, i z oczyma czarnymi, w których niby ogień paliła się jej młodość.

Po weselu, dom wójta, jak zwykle cichy, bardzo się ożywił, bo raz wraz przybywali goście. To strażnik, który częściej miewał niż zwykle interesa do gminy, to pisarz, który, znać, nie dosyć nacieszywszy się wójtem w kancelarii, jeszcze go w domu odwiedzał; to znów strzelcy rządowi, których dotychczas we wsi niebardzo kiedy widywano. Nawet sam profesor, odebrawszy miesięczną pensję, cisnął w kąt stary kożuch i ubrał się — jak magnat, tak, że niejeden wiejski człowiek począł go tytułować: wielmożnym dziedzicem.

I wszyscy owi strażnicy, strzelcy, pisarze i nauczyciele ciągnęli do wójtowej, jak szczury do młyna. Ledwie jeden wszedł do izby, już drugi wystawał za płotem, trzeci sunął z końca wsi, a czwarty kręcił się koło wójta. Jejmość rada była wszystkim, śmiała się, karmiła, poiła gości. Ale też czasem wytargała którego za włosy, a nawet i wybiła, bo humor u niej łatwo się zmieniał.

Nareszcie, po półrocznym weselu, zaczęło być trochę spokojnie. Jedni goście znudzili się, drugich wójtowa przepędziła, i tylko podstarzały profesor, sam licho jedząc i morząc głodem swoją gospodynię, za każdą pensję miesięczną kupował sobie jakiś figlas do ubrania i siadywał u wójtowej na progu (bo go z izby wyganiano), albo klął i wzdychał pomiędzy opłotkami.

Jednej niedzieli poszedł Antek na sumę, jak zwykle, z matką i bratem. W kościele było już ciasno, ale dla nich znalazło się jeszcze nieco miejsca. Matka uklękła między kobietami na prawo, Antek zWojtkiem między chłopami na lewo, i każdy modlił się, jak umiał. Naprzód do Świętego, co stoi wyżej nad tamtym, potem do Świętych w ołtarzach bocznych. Modlił się za ojca, którego przytłukło drzewo, i za to, ażeby Pan Bóg miłosierny i jego Święci ze wszystkich ołtarzów dali mu szczęście w życiu, jeżeli taka będzie ich wola.

Wtem, gdy Antek już czwarty raz z kolei powtarzał swoje pacierze, uczuł, że ktoś udeptał go w nogę i ciężko oparł mu się na ramieniu. Podniósł głowę. Przeciskając się pomiędzy ciżbą ludu, stała nad nim wójtowa, na twarzy smagła, zaczerwieniona, zadyszana z pośpiechu. Ubierała się jak chłopka, a spod chustki, spadającej z ramion, widać było koszulę z cienkiego płótna i sznury paciorków z bursztynów i korali.

I popatrzyli sobie w oczy. Ona wciąż nie zdejmowała mu ręki

i wyrzeźbił bardzo ładny, z powojem u dołu, z narzędziami męki i z ręką Pańską przy lewym ramieniu. Ale gdy skończył robotę, żadną miarą nie miał odwagi pójść do wojtowskiego mieszkania i swój dar ofiarować wójtowej.

Przez ten czas matka połatała mu odzienie, pożyczyła od Mordki rubla na drogę, wystarała się o chleb i ser do kobiałki, wypłakała się. Ale Antek wciąż marudził, z dnia na dzień odwlekając swoje wyjście.

Zniecierpliwiło to Andrzeja, który jednej soboty wywołał chłopca z chaty i rzekł mu surowo:

— No, a kiedyż ty chłopaku, opamiętasz się? Czy chcesz żeby przez ciebie matka z głodu i z pracy zmarła? Przecie ona swoimi starymi rękami nie wykarmi siebie i takiego jak ty draba, co próżnuje po całych dniach!...

Antek schylił mu się do nóg.

— Poszedłbym już, Andrzeju, ale kiedy mi strasznie żal porzucić swoich!

Nie powiedział jednak, kogo mu żal najwięcej.

— Oho! — zawołał Andrzej. — A cóżeś ty dziecko przy piersi, że nie możesz się obejść bez matki? Dobry z ciebie chłopak, ani słowa, ale masz w sobie takiego niechcieja, coby cię tu do siwych włosów trzymał matce na karku. Dlatego ja ci powiem: jutro święta niedziela, wszyscy będziemy wolni i odprowadzimy cię. Więc po nabożeństwie zjesz obiad i pójdziesz. Dłużej tu z założonymi rękami niema co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę.

Antek, upokorzony, wrócił do chaty i powiedział, że jutro pójdzie w świat szukać roboty i nauki. Biedna kobieta, połykając łzy, poczęła szykować go do drogi. Dała mu starą kobiałkę jedyną w chacie, i torbę parcianą. W kobiałkę włożyła trochę jadła, a w torbę pilniki, młotek, dłutka i inne narzędzia, którymi Antek od tylu lat wyrabiał swoje zabawki.

Nadeszła noc. Antek legł na twardej ławie, ale zasnąć nie mógł. Uniósł głowę, patrzał na dogasające w kominie węgle, słuchał dalekiego szczekania psów, albo ćwierkania świerszcza w chacie, który nad nim tak wołał jak wołają polne koniki nad opuszczonym grobem małej jego siostry, Rozalii.

Wtem usłyszał jakiś szmer w rogu izby. To bezsenna matka jego pocichu szlochała...

Antek ukrył głowę pod sukmanę.

Słońce było wysoko, kiedy się obudził. Matka już wstała i drżącymi rękoma ustawiała garnuszki przy ogniu.

Potem wszyscy razem usiedli za stół, do śniadania, i trochę podjadłszy, poszli do kościoła.

Antek miał na piersiach pod sukmaną swój krzyżyk. Co chwila przyciskał go, oglądając się niespokojnie, czy gdzie wójtowej nie widać, i myśląc z trwogą, jak też on swój dar doręczy?

KINA

„POLONIA" Piotrkowska Nr. 87) Film o światowym rozgłosie „CYRK".

„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108) Film produkcji amerykańskiej „„DR. KILLDARE".

„WISŁA" (Przejazd 1) „SREBRNA FLOTA"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „SKŁAMAŁAM" dodatek „Odrą do Bałtyku"

„GDYNIA" (ul. Przejazd 2) „KAPRYS MILIONERKI".

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) „PRAWO PROFESORA LINDSEYA"

„WŁOKNIARZ" (Zawadzka 16) „MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ".

„HEL" (ul. Legionów 2-4 „KAPRYS MILIONERKI".

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „DZIECI KAPITANA GRANTA".

„PRZEDWIOSNIE", (ul. Żeromskiego 74-76) „ZŁOTA MASKA"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) „ZŁOTA MASKA"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) „DWAJ ŻOŁNIERZE".

„BAJKA" (Franciszkańska 31) Amerykański dramat „SERCE I SZPADA".

„WOLNOSĆ" (Napiórkowskiego 16) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE".

„ROMA" (Rzgowska 84) Komediodramat produkcji radzieckiej „SKRZYDLATY DOROŻKARZ".

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) „HALKA"

MUZA (Ruda Pabianicka) „MUZYKA I MIŁOŚĆ".

„ADRIA" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna) „SREBRNA FLOTA".

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T. U. R. — Kopernika 8 — Reportaż z Czarnego Lądu.

„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) Komedia muz. „WOŁGA-WOŁGA".

„OŚWIATOWY" codziennie o godz. 17 i 18.30 w niedzielę i święta 15.30, 17.00 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hel" „Adria", „Przedwiośni " i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowej zgłaszać się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19,15 „Król Włóczęgów" w obsadzie premierowej.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni ul. Piotrkowska 102-a, a od godz. 17 w kasie teatru.

BIMBER NIE POPŁACA

Nielegalne pędzenie wódki znacznie osłabło w ostatnich czasach na Pomorzu Zachodnim. Spowodowała to przede wszystkim zwiększona ilość wyrobów monopolowych, dostępnych w nabyciu po cenach państwowych, następnie zaostrzenie kontroli i kar w wypadku wykrycia domowych gorzelni.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

Codziennie komedia Fredry **Zemsta** z Leszczyńskim, Węgrzynem, Grabowskim, Tymowską, Górecką, Boguckim i Świderskim **Zemsta** pozostanie na afiszu tylko do 15 maja ze względu na konieczność wyjazdu do Krakowa odtwórcy roli Cześnika Jerzego Leszczyńskiego. W pełnych próbach pod kierunkiem reżyserskim Władysława Krasnowieckiego sztuka Bernarda Shaw'a **Uczeń Diabła** z Dobiesławem Damięckim w roli tytułowej.

TEATR POWSZECHNY TUR.

Codziennie arcyzabawna komedia Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego **Szelmostwa Skapona** z Jackiem Woszczerowiczem w roli głównej. Reżyseria Wyszomirskiego, dekoracje i kostiumy Axera. Początek przedstawień o godz. 19 min 30.

TEATR NA PIĘTERKU (Studio Muzyczne. Traugutta 1)

Codziennie o godzinie 19 m. 30 punktualnie świetna komedia Cwojdzisińskiego **Freuda Teoria Snów** z Janiną Romanówną i Janem Kreczmarem, znakomitym odtwórcą ról głównych. Zarówno kapitalna gra artystów jak i sama komedia przyjmowana jest entuzjastycznie przez publiczność, wypełniającą dotychczasowe przedstawienia **Freuda Teorii Snów** do ostatniego miejsca.

NOWA SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś o godz. 19.15 przedstawienie nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia" jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka, Janina Darczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz 15-ej, w niedziele i święta od godz 10 ej.

OSTRZEŻENIE

Doszło do wiadomości Izby Skarbowej, że nieznani władzom **skarbowym** osobnicy dokonywują „lustracji" przedsiębiorstw pod **pozorem** sprawdzania kart rejestracyjnych, przy czym w razie **stwierdzenia** braku karty rejestracyjnej — wymuszają grzywny, np. po zł. 30 pod groźbą spisywania protokołów karnych.

W związku z tym Izba Skarbowa wyjaśnia:

1) urzędnik lustrujący winien posiadać oprócz zwykłej legitymacji służbowej — legitymację, upoważniającą do dokonywania lustracyj, którą na żądanie winien okazywać przedsiębiorcy lub jego zastępcy;
2) urzędnicy lustrujący nie mają prawa pobierania grzywien, lecz obowiązani są w razie stwierdzenia braku karty rejestracyjnej — do spisywania protokołów.

Fałszywych lustratorów należy oddawać w ręce Milicji Obywatelskiej.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

OGŁOSZENIE

Sąd Grodzki w Łodzi, Oddział Karny podaje do publicznej wiadomości, że:

R. 2123-45 Binkert vel Bińkowska Klara, l. 44, Wólczańska 148 m. 37,
R. 2252-45 Regner Teodor, l. 18, 11 Listopada 22,
R. 2480-45 Abraham Otylia, ur. Wolska, Kopernika 25 m. 4,
R. 2482-45 Pecz Alfred, l. 40 — Główna 10,
R. 2483-45 Lenicki Edmund, l. 52 — Sienkiewicza 149,
R. 2518-45 Penther Eugeniusz, l. 38 — Żeromskiego 3,
R. 2524-45 Jerzy Ryszard ...iak vel Lunert, l. 16 — Zakręt 12,
R. 2526-45 Karol Wolf, l. 59 — Koziny, ul. Górna 6,
R.2527-45 Otylia Wolf, ur. Paprocka, l. 56 — Koziny, Górna 6,
R. 2528-45 Horn Elżbieta, ur. Cygan, l. 37 — Wysoka 48,
R. 2542-45 Rajf Reinhold, l. 46 — Warszawska 12,
R. 2551-45 Heinich Kazimierz, l. 54 — Podgórna 39,
R. 2616-45 Knoll Emilia, l. 41 — Andrzeja 37,
R. 2617-45 Heinke Artur, l. 36 — Ruda Pabjanicka, Górna 109,
R. 2717-45 Jeske Genowefa, l. 16 — Równa 30 (Chojny),
R. 2721-45 Zarboch Gizela Ruth, l. 17 — Andrzeja 44 m. 32,
R. 2723-45 Luc Józef, l. 39 — Łąkowa 3/5,
R. 2726-45 Wawrzyniak Olga, ur. Bitsch, l. 48 — Pierackiego 16,
R. 2728-45 Gradomska Władysława, l. 52 — Sienkiewicza 64,
R. 2735-45 Krystyna Rozin, l. 18 — 1-go Maja 21,
R. 2747-45 Wahlman Emilia, ur. Ryszak, l. 73 — Przejazd 35 m. 18,
R. 2748-45 Falkenhagen Genowefa, ur. Szczech, l. 39 — Krakusa 19,
R. 2749-45 Konwiszer Helena, ur. Bluszke, l. 38 — Główna 36,
R. 2854-45 Radler Łucja vel Koleśnikow, ur. Zahme, l. 33 — Wólczańska 79,
R. 2874-45 Schicke Alicja, 16 — Żwirowa 7,
R. 2888-45 Banaszczyk Irena, l. 20 — Górna 10,
R. 2899-45 Schicke Frida, ur. Grunwald, l 49 — Żwirowa 10,
R. 2945-45 Treger Alicja, l. 17 — Wólczańska 98,
R. 2954-45 Ber Danuta, l. 17 — Płocka 10 m. 4,
R. 2955-45 Roj Roman, l. 17 — Rokicińska 102 m. 43,
R. 2998-45 Szepe Brunon, .. 54 — Główna 38,
R. 3012-45 Kenig Ryszard, l. 61 — Pabianicka 55,
R. 2939-45 Arnold Zofia, ur. Tajchert, l. 31 — Piotrkowska 157,
R. 3000-45 Wutke Artur, l. 60 — Targowa 22-a,
R. 3002-45 Friedenstab Olga, l. 61 — Targowa 22,
R. 3003-45 Friedenstab Emma, l. 63 — Targowa 22,
R. 3015-45 Richter Matylda Karola, ur. Narnleitner, l. 35 — Rembielińska 25 m. 7,
R. 3019-45 Wawrzyńczak Otylia, ur. Trautman, l. 41 — Napiórkowskiego 107 m. 24,
R. 3020-45 Szmidt Teodor, l. 54 — Al. Kościuszki 87 m. 3 — obecn. w. Baldrychów, gm. Poddębice, pow. Łęczyca

wpisani do drugiej grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) złożyli wnioski o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 13 Ustawy z dnia 6 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17/45, poz. 96) wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawców względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 15.

Łódź, dnia 30 kwietnia 1946 r.

Przewodniczący Oddziału Karnego
Sędzia Grodzki
(—) Mieczysław Gołąb

Kurs wiedzy o Polsce Demokratycznej dla nauczycieli

Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego dla zapoznania nauczycielstwa łódzkiego z nową rzeczywistością organizuje Kursy Wiedzy o Polsce Demokratycznej. Nowy cykl wykładów rozpocznie się w środę 8 b. m. o godz. 11. Wykład wygłosi dr. Żanna Kormanowa dyrektor Departamentu Reformy Szkolnej Ministerstwa Oświaty.

Wykłady odbywają się w auli Miejskiego Gimnazjum przy ul. Sienkiewicza 46.

Co usłyszymy przez radio

Kraków: 5.57 Sygnał czasu, 6.00 kalend. hist., 6.05 muzyka, 6.15 rozmowa ze słuch., 6.30 muzyka. W-wa: 6.45 dzień por., 7.05 progr. na dzisiaj. Poznań: 7.10 gimnast., 7.20 muzyka W-wa: 7.45 powtórz. najważ. wiadom. dzien., 8.00 muzyka. Łódź: 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codz. odc. prozy: „W pustyni i w puszczy" — pow. Henryka Sienkiewicza. 9.00 Rozmaitości. 9.10 Program na dzisiaj. 9.15 Przerwa. Kraków: 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. W-wa: 12.05 Na ziemiach odzyskanych, 12.20 koncert, 12.40 z życia narodów słowiańskich. Poznań: 12.50 koncert. W-wa: 13.50 10-minut poezji, 14.00 dzien. popoł. 14.30 informacje. Łódź: 14.40 Płyty, 14.55 Pog. sport. Jarosława Nienieckiego. 15.05 Rezerwa, 15.10 „Toscanini wraca do „Scali"—audyc. słown.-muz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza, 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 „O pierwszym łowcy mikrobów" (Antoni Leeuwenhoek) —pog. Władysławy Baranowskiej. 15.45 Koncert na trewolinie w wyk. Włodzimierza Pogorelewa, akomp. Wanda Klimowiczowa. Katowice: 16.00 Słuchow. dla dzieci. W-wa: 16.25 koncert, 16.40 odczyt, 16.55 reportaż, 17.10 koncert. Łódź: 17.55 Audyc. dla robotników: 1) „Sława nieśmiertelna Kościuszki"— pog. płk. Tadeusza Sas-Jaworskiego; 2) „Cietrzewie"—fel. Ludwika Świeżawskiego: 3) „Napoleon — zimny płomień —pog. histor. Józefa Dąbrowy — Sierzputowskiego, 4) Płyty. W-wa: 18.30 nauka przy głośniku, 19.00 koncert kameralny, 19.30 dziennik. Katowice: 20.00 koncert popularny. Łódź: 20.45 aud. liter. — „Sonet" — w oprac. Krystyny Cugalewskiej, 21.00 przegl. wydawnictw w oprac. Zygmunta Ościenia. 21.10 Pieśni w wyk. Heleny Warpechowskiej — sopran, akomp. Wanda Klimowiczowa. 21.30 Płyty. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58 Kom. o pogodzie. Kraków: 22.00 koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 Koncert Życzeń. W-wa: 23.00 ostatnie wiadomości dzien. 23.25 program na jutro. Łódź: 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-ej.

Z TEATRÓW

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH (Park Senkiewicza)

Wystawa „Warszawa w ruinach" w obrazach fotograficznych J. Bułhaka — otwarta dla zwiedzających w godz. od 10 do 13 i od 15 do 19 w niedziele i święta od godz. 10-tej do 13-tej.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

KRONIKA ŁÓDZKA

CZYTELNIA W DOMU PROPAGANDY PPR

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262 czynna codziennie w godz. od 14.00 do 20.00 bogato zaopatrzona czytelnia pism i gazet WSTĘP WOLNY.

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262, od dnia 9 maja czyna codziennie w godz. 10.00 do 13.00 i od 15.00 do 21.00 czytelnia literatury polityczno-społecznej, prawniczej, historycznej. Dla prelegentów i agitatorów materiały do referatów w postaci gotowych konspektów, teczek z wycinkami z gazet, podszywek czasopism i aktualnych broszur. WSTĘP WOLNY.

REFERAT W DOMU PROPAGANDY PPR

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262, we wtorek 7 maja o godz. 18.00 referat tow. Góranowskiego p. t. „Na pierwsze pytanie referendum odpowiemy tak". Stawiennictwo słuchaczy kursu obowiązkowe!

UWAGA! PPR DZIELNICA ŚRÓDMIEJSKA — PRAWA.

W dniu 8 maja 46 r. (w środę) o godz. 17-tej w lokalu Dz. Śródmiejska—Prawa PPR. przy ul. Gdańskiej Nr. 75, odbędzie się zebranie wszystkich sekretarzy kół. Stawiennictwo obowiązkowe!

CZYTELNIA PISM w C. R. D. K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 uruchomił świetlice z otwartą czytelnią pism i książek, encyklopedii, słowników i innych wydawnictw pomocniczych.

Świetlica otwarta jest w dnie powszednie od godz. 16 do 20 zaś w niedzielę i święta od 10-ej do 14-ej.

LEKCJE CHÓRU W C. R. D. K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 przyjmuje zapisy na lekcje chóru zorganizowanego na terenie Centralnego Robotniczego Domu Kultury — TUR.

Bliższe informacje w sekretariacie CRDK. w godz. od 8-ej do 19-ej, tel. 112-57.

WYPOŻYCZALNIA SZTUK TEATRALNYCH w C. R. D. K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 podaje do wiadomości, że czynna jest codziennie wypożyczalnia sztuk teatralnych.

UCZESTNICY WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ — UWAGA!

Zarząd Woj. Zw. Ucz. W. Zbrojnej o N. i D. w Łodzi wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w obchodzie święta Zwycięstwa w dniu 9 maja.

Zbiórka w dniu 9 maja 1946 r. o godz. 7,30 rano w lokalu naszego Związku przy ul. Piotrkowskiej 49.

Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe.

KTO ZNA TEGO GESTAPOWCA?

10 maja 46 r. przed specjalnym sądem w Łodzi odbędzie się rozprawa przeciwko gestapowcowi Willi Zukriegelowi. Wszystkie osoby znające istotnie okoliczności jego szko[illegible] działalności proszone są o zgłoszenie się [illegible] prokuratury sądu specjalnego karne[illegible] Łodzi Plac Dąbrowskiego 5 pok. nr. 212.

Z PAŃSTWOWEJ FILHARMONII

[illegible] piątek 10 maja br. odbędzie się Wielki [illegible]cert Symfoniczny z udziałem Stanisła[illegible] [illegible]pinalskiego. Znakomity artysta odegra [illegible] orkiestry koncert fortepianowy Tade[illegible] Szeligowskiego. Będzie to pierwsze wykonanie tego dzieła w Polsce. Program za[illegible] oprócz tego IV Symfonię Głazunowa [illegible] Preludia Liszta.

[illegible]ety do nabycia w kasie kina „Bałtyk" [illegible]owicza 20.

PIĄTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"

KUPON NR. X

Wyciąć i zachować.

Ze sportu

ŁÓDŹ A NIE KATOWICE

miejscem mistrzostw wagi średniej

Wiele nerwów kosztowała łódzki świat pięściarski wiadomość ze Śląska, że Polski Związek Bokserski zwrócił się do Okręgowego Związku Śląskiego z propozycją przeprowadzenia mistrzostwa Polski w wadze średniej.

W sprawie tej jeździł do Katowic prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego ob. Stępień.

— W Katowicach — mówi nam wzburzony po powrocie z swej wyprawy — zastałem rozwieszone już afisze, anonsujące występ najlepszych pięściarzy Polski z Kolczyńskim, Sobczakiem i... Untonem na czele. Zaskoczony tak szumną reklamą, udałem się po wyjaśnienie do zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Okazuje się, że ob. Suszczyński telefonicznie zaproponował Ślązakom przeprowadzenie mistrzostwa Polski w tej wadze. Ślązacy nie zastanawiając się, że Łódź jako organizatorka mistrzostw, może mieć do tego uzasadnione pretensje, zgodzili się i propozycję przyjęli.

— Protest mój Ślązaków początkowo zaskoczył. Po dłuższej jednak dyskusji przyznali mi rację i gdy w końcu nie pomogło „odstępne" nie stawiali już dalszych sprzeciwów i zgodzili się z naszym stanowiskiem, że Łódź jako organizatorka mistrzostw, również musi być tym miastem, w którym zostaną powtórzone mistrzostwa w wadze średniej i że prowadzić je muszą ci sami organizatorzy.

— Mistrzostwa w wadze średniej musimy mieć w Łodzi — kategorycznie stwierdza ob. Stępień.

— Chcemy je przeprowadzić jak najprędzej — dodaje.

Pod rachubę bierzemy dwa terminy: 19, lub 29 i 30 maja. W tym drugim wypadku zorganizowalibyśmy zawody pomiędzy dwoma jakimiś klubami i w ramach ich przeprowadzilibyśmy mistrzostwo wagi średniej.

— Będziemy się starali w ramach tych zawodów doprowadzić do kilku sensacyjnych spotkań, między innymi do spotkania Niewadziła z Kłodasem w wadze ciężkiej. Propozycję tego spotkania otrzymaliśmy z klubu Niewadziła.

— A jak się do tych zamierzeń ustosunkuje P. Z. B.?

— Sądzimy, że pozytywnie — odpowiada prezes Ł. O. Z. B. — Słyszałem nawet, że decyzja przyznająca organizację mistrzostwa wagi średniej Śląskowi została już nawet rozstrzygnięta — kończy nasz rozmówca.

Sprawa jedna z wielu...

W tych dniach obradowali w Łodzi działacze naszego sportu robotniczego z województwa przy współudziale przedstawicieli Zarządu Głównego Z.R.S.S. tow. tow. Wilczyńskiego, **Szwalbego**, przedstawicieli **Wydziału Wychowania** Fizycznego i Sportu **Komitetu Centralnego** OM TUR tow. tow. Glinki i Boskiego oraz przewodniczącego warszawskiego R.S.K.O. tow. Marciniaka.

Konferencja oczywiście miała na celu omówienie najaktualniejszych spraw i potrzeb sportu robotniczego.

Sprawą, której poświęcono najwięcej czasu było ustalenie kolejności odbudowy i budowy urządzeń sportowych.

Jak się dowiadujemy kolejność została już ustalona. Postanowiono w pierwszym rzędzie odrestaurować Helenów. W ciągu 2-ch miesięcy ma powstać oparkanienie, tor kolarski ma otrzymać bandy i ma być oddany już do użytku kolarzom.

Sprawa odremontowania toru kolarskiego jest w tej chwili może najbardziej paląca. Kolarze łódzcy już od dłuższego bowiem czasu skarżą się, że nie mogą przystąpić do pracy, gdyż dostępu do toru nadal nie posiadają.

Sport kolarski jest sportem przystępnym dla najszerszych warstw, musi mieć tylko odpowiednie warunki rozwoju, a warunkami tymi są w pierwszym rzędzie dobre szosy i tory kolarskie.

Łódź, miasto będące zawsze jednym z najsilniejszych ośrodków naszego kolarstwa tak szosowego, jak i torowego, które rekrutowało się i rekrutuje nadal przeważnie ze sfer robotniczych, musi w jak najkrótszym czasie otrzymać swój tor w Helenowie.

Tor helenowski powinien być ze względu na spóźnioną już porę, w pierwszym rzędzie wzięty pod uwagę przy mających nastąpić pracach, a termin oddania go do użytku kolarzom przyspieszony przynajmniej o miesiąc.

Początek radosny

ale koniec... żałosny

Występ naszych koszykarzy na mistrzostwach Europy w Genewie, pomimo dobrego startu zakończył się dość żałośnie.

Typowanie na mistrzów Europy (po zwycięstwie nad reprezentacją Luksemburga) Polacy w dalszych rozgrywkach zawiedli przegrywając dalsze spotkania z Włochami i Węgrami.

Do finału zakwalifikowała się Czechosłowacja i Włochy. Po bardzo zaciętej walce zwyciężyli Czesi w stosunku 34 : 32 (14 : 18) zdobywając tym samym tytuł mistrza Europy na rok 1946.

Dalsze miejsca zajęli: Włosi, dalej Węgry oraz Francuzi.

Drużyna polska zajęła dopiero... 8 miejsce.

Ogrody dziecięce w Łodzi

Rodzice dzieci przyjmą prawdopodobnie z radością i dużym zadowoleniem inicjatywę Wydziału Opieki Społecznej i Towarzystwa Kolonii i Półkolonii dzięki, której odpadnie troska rodziców ciężko pracujących w fabrykach i innych instytucjach, o zapewnienie dzieciom swoim zdrowego, celowego i radosnego spędzenia lata.

Mianowicie Wydział Opieki Społecznej — Zarządu Miejskiego w Łodzi, z dniem 1 czerwca rb. uruchamia w szeregu parków miejskich Ogrody Jordanowskie. Dzięki przyrzeczonej współpracy Wydziału Plantacyj Miejskich, Wydziału Technicznego, Referatu Wychowania Fizycznego — Wydziału Zdrowia, oraz Towarzystwa Kolonii i Półkolonii sprawę tę dało się w szybkim tempie zrealizować.

Z Ogrodów Jordanowskich korzystać będą początkowo dzieci w wieku przedszkolnym do lat 7-miu, które nie będą mogły wyjechać na kolonie letnie. Akcja półkolonijna w Łodzi w tym roku będzie opierała się na Ogrodach Jordanowskich. Dzieci będą objęte szeroko rozwiniętą opieką lekarską, akcją odżywiania, wychowania fizycznego oraz całodzienną troską wychowawczą — Ogrody Jordanowskie powstaną zrazu w siedmiu parkach miejskich:

park im. Poniatowskiego,
park Źródliska,
park im. Sienkiewicza,
park im. Staszica,
park im. Struga na Bałutach,
park przy ul. Sanockiej,
park 3-go Maja.

Edward K.

Odkrywamy Ciechocinek

Jak wiele rzeczy po wojnie, Ciechocinek wymaga ponownego odkrycia. Znaleźć go można na Kujawach, tuż przy Wiśle koło Aleksandrowa. Położony stosunkowo niedaleko od Łodzi należy do najlepszych zdrojowisk polskich. Przyczyniają się do tego nietylko źródła solankowe, szczególnie jedno, dające cieplice o temperaturze 36°, a również i nowoczesny Państwowy Zakład Zdrojowy wraz z całym swym otoczeniem: parkiem, cudownymi kwietnikami i wspaniałym basenem kąpielowym pod gołym niebem.

Basen ten znajduje się wśród najpopularniejszych osobliwości Ciechocinka. Po drewnianych ogromnych tężniach, które są niejako symbolem tego zdrojowiska, sączy i odparowuje się solanka. Dzieje się to już od 100 lat(od czasu, gdy służyła ona przede wszystkim do produkcji soli.

Ciechocinek zawdzięcza swój rozwój właściwościom leczniczym tej solanki. Stosuje się ją pod przeróżnymi, często niezrozumiałymi dla laika postaciami. N. p. miesza się ją z błotem z okolicznych lasów i z tak uzyskanej borowiny sporządza się k[illegible]piele i okłady. Solankę inhaluje się do nosa i do gardła, płucze się jelita i t. p. i t. p. — ale są to wszystko już sprawy interesujące tylko lekarzy. Państwowy Zakład Zdrojowy posiada w każdym razie nadzwyczaj nowoczesne urządzenia, m. in. uzupełniające do właściwej kuracji, jak np. kąpiele kwaso-węglowe, tlenowe, elektryczne oraz salę Zandera z przyrządami gimnastycznymi.

Ciechocinek obecnie intensywnie przygotował się do sezonu, który zaczął się 3 maja. Na każdym kroku widać będące na ukończeniu prace. Odnowiono wiele domów, dworków i pensjonatów, uporządkowano uliczki, poprzycinano drzewa.

Projektuje się nawet nowe wiercenie solanki. Aby uzyskać temperaturę cieplicy wyższą o 4 stopnie trzeba, będzie osiągnąć głębokość 1500 m. Źródło, z którego korzysta obecnie Zakład Zdrojowy, a jedno z jedenastu posiadanych przez Ciechocinek daje solankę o temperaturze plus 36 stopni.

I ta solanka decyduje o obliczu Ciechocinka. Ona to, dosłownie płynąc w jego żyłach, przyciąga z daleka ludzi po zdrowie. Ona to stworzyła tu zdrojowisko o europejskiej sławie.

Nowe władze Ł.O.Z.B

Na Walnym Zebraniu Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego został wybrany nowy zarząd w składzie: prezes — ob. Stępień (Geyer), wiceprezes I — ob. Sikorski (ŁKS), wiceprezes II — ob. Sierota Edmund, sekretarz — ob. Krzemiński (Geyer). Kapitan sportowy — ob. Konarzewski Tomasz.

Zarząd Ł.O.Z.B. będzie interweniował

Popularny działacz sportowy ob. Klimczak Henryk, kierownik sekcji pięściarskiej ŁKS-u został przez P. Z. B. zdyskwalifikowany na przeciąg roku.

Przyczyną dyskwalifikacji było rzekome przekroczenie regulaminu w związku z założonym protestem odnośnym mistrzostw Polski w wadze średniej, oraz nieodpowiednie zachowanie się wobec delegatów P. Z. B., oraz PUF-u.

Walne Zgromadzenie poleciło nowemu zarządowi Ł. O. Z. B. interwencję w sprawie Klimczaka.

ŚWIĘTO SPORTU ROBOTNICZEGO

Na odbytej konferencji wojewódzkiej R.S.K.O. postanowiono zorganizować w Łodzi Święto Sportu Robotniczego.

Święto ma być rewią dorobku wojewódzkiego i ma być obchodzone we wszystkich miastach województwa.

TENISIŚCI OBRADUJĄ

W piątek dnia 10 maja o godz. 19. w lokalu ŁKS-u przy ul. T. Kościuszki 85 odbędzie się walne zebranie sekcji tenisowej ŁKS-u.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

D-08332

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"